GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 27. Chicago, Illinois, Czwartek, 2-go Lipca, 1896 roku. Rok 24.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

☞ Pan Wawrzyniec Radomski, podróżujący agent "Gazety Polskiej", "Tygodnika" i Księgarni Polskiej, ma prawo kolektować abonament od starych i nowych abonentów. Każdy, który zapłaci panu Radomskiemu za Gazetę na rok z góry ma prawo do premii w pełnej cenie za $1.00 książek. A kto opłaci Gazetę do 1go Stycznia 1898 r. ma prawo wybrać sobie na premią książek w cenie $1.50.

Pan Radomski obecnie kolektuje w Toledo Ohio, Elhardt, Wyandotte, N. Detroit Jct. i Detroit, Mich.

Władysław Dyniewicz

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Rząd rosyjski wysłał energiczny protest do Berlina przeciwko postępowaniu niemieckich agentów, którzy werbują młodych ludzi do kolonii niemieckich i holenderskich. Agenci ci namawiają młodzież i obiecują im dobrą zapłatę. Dotychczas płacili na rękę po 20 marek.

* * *

Gen. Campos, dawniejszy kapitan generalny kubański, odmówił stoczenia pojedynku z senorem Barrero, pomimo, iż ten kilka razy wysłał sekundantów do gen. Campos. Publiczna opinia jest za gen. Campos i ogólnie pochwalają jego postąpienie sobie.

* * *

Z Rzymu rozniosła się pogłoska, że kilka państw europejskich porozumiało się względem sprawy kubańskiej i zamierzają popierać Hiszpanią na każdym kroku.

* * *

Z Cape Town donoszą dnia 24 czerwca, że Anglicy pobili dwukrotnie Matabelasów i to za pomocą sprzymierzeńców krajowców.

* * *

W Armenii znów Turcy sprawili rzeź — jak donoszą z angielskiego źródła z Konstantynopola dnia 24 czerwca. Podobno zginęło przeszło 400 ludzi z obydwu stron.

* * *

Jazda Li Hung Chang'a na koronacyą i zwiedzenie europejskich krajów — według twierdzenia niemieckich dzienników — okaże się epoką w dziejach Chin. Wice król, za przybyciem napowrót do ojczyzny swojej, zamierza zaprowadzić rozmaite reformy cywilizacyjne i nowoczesne.

* * *

Z Yokohama donoszą dnia 25 czerwca, że w nieszczęściu wylewu morza i trzęsieniu ziemi zginęło 27,000 osób w północnych prowincyach Japonii. Jestto jedno z największych nieszczęść, jakie dotknęło ludzkość.

* * *

"El Liberal", jedno z najwpływowszych pism w Madrycie, Hiszpanii, podało artykuł, wykazujący, że od Marca, r. 1895 aż do końca Lutego. 1896, Hiszpania wysłała $19 321,000 na wyspę Kubę i że cała ta ogromna kwota pieniędzy została straconą — jakby była rzuconą w błoto. W tym samym czasie Hiszpania wysłała 40 generałów, 562 dowódzców, 4,768 kapitanów i poruczników, 3,395 pod-poruczników, 112,560 kaprali i żołnierzy, 143 armat, 150,111 karabinów, 5,000 bagnetów, 61 878,368 nabojów i 72,326 kilogramów prochu. Od dnia 1 Stycznia, 1896 r. 10,976 Hiszpanów i Kubańczyków zostało zabitych, i mimo tego wszystkiego Hiszpania nie jest bliższą zwycięztwa jak przeszło rok temu.

Okazuje to, że Kubańczycy trzymają się ostro i kto wie, czy wkrótce nie wybiją sobie niezależności.

* * *

Z Madrytu, stolicy Hiszpanii, donoszą dnia 25 czerwca. Debaty w sprawie kubańskiej toczą się bez przerwy w kortezach. Senor Jimeno wyliczył wszystkie żądania Stanów Zjednoczonych i wykazał, że rząd hiszpański zawsze dotąd ustąpił rządowi amerykańskiemu, podczas gdy — mimo tego — Amerykanie wciąż pomagają Kubańczykom i dostarczają im przyborów wojennych wbrew prawom wojennym pomiędzy państwami znajdującemi się na stopie pokoju i przyjaźni.

Gdy ukazał się gen. Campos (dawniejszy kap.-generał Kuby), powitano go okrzykami. Oświadczył on, że jeźli Kuba ma być straconą, to niechaj zostanie straconą po stoczeniu honorowej walki ze Stanami Zjednoczonymi. Generałowie Calleja, Pando i inni zgodzili się wszyscy na to, że "protokół roku 1877" sprawiał wiele trudności władzom na Kubie.

* * *

Li Hung Chang, wice król chiński wyjechał do Holandyi. W czasie jego pobytu w Berlinie więcej niż 7,000 listów przybyło do kaiser hof'u do niego zaadresowanych. Listy te niezawodnie nie będą rozpieczętowane tylko zniszczone.

* * *

Prezydentem republiki Chile obrany został, jak donoszą 26 czerwca z Valparaiso — senor Frederico Errazuriz, redaktor gazety w Iquique a który piastował już rozmaite urzędy gabinetowe.

* * *

Baron von Berlepsch, pruski minister handlu zrezygnował i jego rezygnacya bez wątpienia zostanie przyjętą. Nastąpiło to z powodu niesnasek z innymi ministrami a zwłaszcza z dr. von Boetticher, cesarskim sekretarzem stanu spraw wewnętrznych. Nieporozumienia powstały z powodu nowych praw asekuracyjnych.

* * *

W ubiegłym tygodniu wypłynęła na widownią sprawa wenezuelska, która jak wiadomo wszczęła się o granicę, lecz we formie bardzo pokojowej. Opinia tak w Anglii jak i w Ameryce jest, że spór zostanie załatwiony pokojowo z zadowoleniem obydwu państw: Venezueli i Anglii.

* * *

Z Londynu donoszą, że skarbiec hiszpański jest niemal pustym i że finansowa ruina w niedługim czasie grozi Hiszpanii. Budżet hiszpański wykazuje bardzo zły stan pieniężny. Monopol tytoniowy został odnowionym na 24 lat. Rotszyldowie udzielili nowej pożyczki, lecz w zastaw wzięli bogate kopalnie po ogromnie wysokiej stopie procentowej; na właścicieli statków został włożony podatek tak wysoki, że ledwo mogą go opłacić. Pożyczki kończące są spłacane nowymi zaciąganymi długami po wysokiej stopie procentowej. Mimo tego zbliżającego się i niezawodnego bankructwa, hiszpański minister finansów ma nadzieję że wszystko jest w porządku.

Skarbiec będzie wkrótce w ogromnych tarapatach, jeźli kampania kubańska potrwa dłużej.

* * *

Gazety niemieckie i francuzkie szeroko rozpisują się o naprężonych stosunkach pomiędzy cesarzem Wilhelmem a książętami państw niemieckiego związku. Niektóre pisma ubolewają ogromnie, że zanosi się na rozbicie hegemonii niemieckiej. Trudno powiedzieć czy przyjdzie do zgody pomiędzy rozmaitemi państewkami niemieckiemi a zwłaszcza Bawaryą z królem pruskim a cesarzem Niemiec, zwłaszcza z uwagi, że Wilhelm jest ogromnie dumnym i nieustępującym. Związek Rzeszy Niemieckiej utworzony przez Wilhelma I i Bismarcka wskutek kłótni o "równość" rozmaitych dworów niemieckich może się łatwo rozprysnąć. Byłoby to ogromnie na rękę Francuzom.

* * *

Car Mikołaj zamierza złożyć wizytę kilku dworom europejskim tego lata. Podają, że napewno pojedzie do Kopenhagi, Berlina i Wiednia a może do którego miasta francuzkiego i do Londynu. Paryża nie zwiedzi z przyczyn monarchicznych.

* * *

Dla ułagodzenia powstańczych chrześcian na Krecie, sułtan turecki zamianował chrześcianina Georgi Berovicza, księcia Samos, gubernatorem Krety w miejsce muzułmańskiego gubernatora Mussulman baszy. Wyspa Samos posiada autonomią, tj. samorząd, lubo płaci daninę rządowj tureckiemu. Krok ten jest dla uspokojenia chrześcian oraz dla pozyskania sobie przychylności Grecyi.

* * *

Do Berlina donoszą z Buda Pesztu dnia 29 czerwca, że w Mehadeka, blizko Lugos, na Węgrzech, zbuntowali się wieśniacy przeciw władzy. W starciu ośmiu wieśniaków zostało zabitych a 20 fatalnie ranionych. Prócz tego, wielu innych zostało pokaleczonych. Wojsko znajduje się rozkwaterowane w każdym domu.

* * *

Książę Ludwig Bawarski odwiedził cesarza niemieckiego w Kiel znajdującego się w swym jachcie "Hohenzollern" w dniu 29 czerwca. Książę ubrany był w pełny uniform generalski i wizyta była ceremonialną. Powodem wizyty Ludwiga było wytłómaczenie jego mowy w Moskwie, w której z gniewem odezwał się był: "Nie jestem lennikiem cesarza Wilhelma. Jestem jego sprzymierzeńcem."

Pomiędzy cesarzem i księciem zapanowała harmonia. Książę Henryk (brat cesarza) był obecnym na konferencyi. Po wizycie, Ludwig wrócił do Monachium. Cesarz udaje się jutro (30 czerwca) do Norwegii.

Rewolucya Kubańska.

HAVANA, 26go czerwca. Czas, w którym wszyscy według edyktu gen. Weylera mieli albo przybyć na mieszkanie do miast lub przyłączyć się do rewolucyonistów — wyszedł dzisiaj. Teraz każdy, znaleziony w kraju, uważanym będzie za nieprzyjaciela rządu.

KEY WEST, Fla., 26 czerwca. Wielkiego rozruchu narobiło tutaj przypłynięcie statku "City of Richmond" pod kontrolą rządowego parowca celnego. "City of Richmond" wypłynął w ubiegłą środę z amunicyą i ochotnikami dla rewolucyonistów, lecz nie zdołał ujść urzędnikom rządowym i został napowrót przyprowadzony. Nikomu nie wolno wchodzić na pokład statków "Three Friends" i City of Richmond".

HAVANA, 27go czerwca. 1896, via Key West, Fla., 28 czerwca. — Rewolucyoniści urzędowo zawiadomili ludność Havany, że plany są już pokończone i że zostaną wykonane tego lata — na spustoszenie choćby do szczętu stołecznego miasta za pomocą dynamitu, jeśli tego okaże się potrzeba konieczna w celu pozbawienia Hiszpanii posiadania wyspy.

Kopie tego zawiadomienia pozostawiano po domach wszystkich zamożnych obywateli. Zawiadomienie to brzmi jak następuje:

"Ostrzega się rodziny do opuszczenia miasta.

"Kampania tego lata wsparta będzie we wielkich miastach przez rewolucyonistów w tychże mieszkających i w tym celu koniecznem jest uciec się do okropnych środków — do użycia dynamitu.

"Mieszkańcy Havany wiedzą dostatecznie, że oznajmienie niniejsze patryotów nie jest próżną pogróżką, albowiem plany wypracowane na wykonanie eksplozyi już się zaczęły uwidoczniać. Gmachy przeznaczone na wysadzenie w powietrze już zostały wybrane i jeden po drugim legną w gruzach.

"Stronnictwo rewolucyjne nie może się cofnąć wstecz, i jeżeli okaże się konieczna potrzeba tego, aby zniszczyć miasto Havana w celu wypędzenia Hiszpanów, to zostanie zburzonem.

"Przeto radzimy naszym rodakom, iż powinni dokładnie wiedzieć o ważności jak najpospieszniejszego opuszczenia miasta, a ci, którzy tego uczynić nie są wstanie, napominamy, ażeby czuwali nieustannie i niezmordowanie nad tymi, którzy się znajdują tuż przy podminowanych miejscach."

Jedynie trzeba sobie przypomnieć okropną eksplozyę dynamitową, która niemal kompletnie zburzyła wodociągi miasta Havany i zagroziła dostawie wody, że nie jestto "próżna pogróżka". Już teraz oznajmienie to wywołało taki niespokój, że zanosi się na ogólną panikę.

— Kubańska "dziewica orleańska" poległa. Z New Yorku donoszą 28 bm. Matilda Agramonte y Varona, "Angelena de la guerra (anioł wojny), jak nazywaną była przez żołnierzy Macea i Gomeza — zginęła, zabita kulami hiszpańskich żołnierzy.

Wieść o polegnięciu tej kubańskiej "dziewicy orleańskiej" doszła do New Yorku dzisiaj wieczorem w prywatnym liście do tutejszego mieszkańca kubańskiego. Pochowana została na polu owinięta w strzępki kubańskiej rewolucyjnej chorągwi.

Bohaterka ta była córką 2 najstarożytniejszych rodzin kubańskich. Przez całe generacye Agramontowie i Varonasowie posiadali plantacye cukru w rozmaitych stronach wyspy. Matilda urodziła się i wyrosła do lat panieńskich w majątku swego ojca w prowincyi Puerto Principe.

Generał Agramonte, jej ojciec, poległ w wojnie 9-letniej, na czele armii patryotów przeciw Hiszpanom.

Wzdłuż i wszerz wyspy Matilda była znaną i kochaną nawet przez rodziny kubańskich wieśniaków jako dziewica miła, grzeczna, piękna, litościwa i uczynna. Była postawy wysokiej i rzadkiej urody, z kruczo czarnemi oczami i włosami i czystą oliwkową cerą, która wskazywała, że krew Andaluzyi płynęła w jej żyłach.

Z wybuchem teraźniejszej rewolucyi, wszyscy jej męczy przyjaciele pożegnali ją i pospieszyli przyłączyć się do szeregów Macea a Matildę pozostawili samą na plantacyi.

Jednego dnia gdy powróciła z wizyty do domu, znalazła swój majątek spalony a sługi pomordowane. Banda hiszpańskich gierylasów przeszła przez Puerto Principe, pozostawiając za sobą ślad ruin i pożogi. Wyjechała do obozu Antonio Maceo i wyszukawszy swych braci, oznajmiła, że i ona będzie dzierżyć szablę i walczyć za "Cuba libre" (za wolną Kubę). I przywdziała uniform i nauczyła się wywijać machetą.

Wyprawa z amunicyą dla Kubańczyków przypłynęła do wybrzeża przy Quernandos de Guines. Maceo z wybranym hufcem miał ją przyjąć. Hiszpanie napadli na niego a Maceo wysłał kilku walecznych żołnierzy do powstrzymania nieprzyjaciela tak długo, aż broń ze statku nie zostanie złożoną na ląd. Pomiędzy tymi odważnymi była Matilda Agramonte y Varona i jej bracia. Walka z Hiszpanami była okropną przeciw przeważającej sile. W najgorętszej bitwie Matilda zadawała straszne razy swą machetą.

Hiszpanie zobaczyli, że to niewiasta i kazali się jej poddać.

"Wprzód śmierć! Cuba libre!" zawołała Matilda. I tedy padła przeszyta 20 hiszpańskiemi kulami.

Lecz Hiszpanów udało się powstrzymać. Broń została złożona na ląd, nadciągnął Maceo i zmusił nieprzyjaciela do ucieczki.

TAMPA, Fla., 28 czerwca. Pomiędzy ujętymi na statku "Three Friends" przez amerykański parowczyk celny "Winona", znajduje się Dr. Joaquin Castello, członek kubańskiej "junty" czyli rządu rewolucyjnego.

Za wiele pieniędzy w Anglii.

Londyn, 25 czerwca. — W bankach tutejszych znajduje się 250 milionów więcej w gotówce jak 9 miesięcy temu. Pieniądz jest ogromnie tanim, z punktu procentowego i bankierzy kłopotają się, gdzie te obfite kapitały ulokować. Sam "Bank of England" posiada dzisiaj 17 milionów funtów szterlingów rezerwy więcej jak blizko rok temu. Jest nadzieja, że uda się dużo pieniędzy ulokować w Ameryce. Lecz wprzód finansiści chcą być zapewnieni co do monetarnego systemu Stanów Zjednoczonych. Konwencye stronnictw amerykańskich są tutaj tak pilnie obserwowane, jak gdyby to były stronnictwa angielskie.

Armeńczycy na Kaukazie.

Z Petersburga piszą do "Pol. Corr.": Ze względu na to, że pośród ludności armeńskiej na Kaukazie objawia się coraz silniej wzburzenie umysłów wywołane agitacyami, wielce jest prawdopodobnem, iż w naczelnym zarządzie Kaukazu nastąpi zmiana, a jenerał gubernatorem będzie mianowana osobistość, dająca rękojmią, iż potrafi położyć kres wichrzeniom.

Kaukaz, gdzie żywioł armeński wzrósł znacznie po ostatniej wojnie rosyjsko tureckiej, nie jest wcale ziemią ojczystą Armeńczyków: zaczęli oni tam osiadać od czasu wojen rosyjsko-tureckich w Armenii i Azyi Mniejszej. Po każdej kampanii rosyjskiej mnóstwo ludności armeńskiej porzucało swe dawne siedziby, aby uniknąć bądź to zemsty Turków, bądź szukać odpowiedniejszego pola do pracy i bezpieczeństwa osób i mienia. Za wojskami jenerała Turgusakowa, wracającego z ostatniej kampanii rosyjskiej w Azyi Mniejszej, ciągnęło z 10,000 rodzin armeńskich do kraju Zakaukazkiego.

Dzięki swoim przyrodzonym zdolnościom, niezwykłej przebiegłości, zręczności i inteligencyi, Armeńczycy potrafili zdobyć na Kaukazie nie tylko dobrobyt, ale dojść tam do posiadania znacznych obszarów ziemi, ujęli cały handel miejscowy z Turcyą w swe ręce, a są jedynymi prawie kapitalistami w tym kraju. Zdobyli sobie wpływowe stanowiska w zarządach miejskich i administracyi miejscowej. a niektórzy z nich potrafili zająć nawet naczelne stanowisko w państwie. Do czasów ostatnich stosunki pomiędzy rządem rosyjskim a ludnością armeńską były bardzo dobre. Wprawdzie do tego lub owego procesu nihilistycznego wplątał się tu i owdzie słuchasz uniwersitetu armeńskiego pochodzenia, ale ten jednostkowy udział nie wywołał wrażenia na ogóle Rosyan i nie dawał powodów do niechęci w sferach rządowych. Istnienie tak zwanej Młodej Armenii o tendencyi narodowej było krótkotrwałem. Rząd rosyjski mógł zawsze oczekiwać usług armeńskich w jakichś nowych zawikłaniach na Wschodzie, a Armeńczycy liczyli aż do dni naszych na poparcie Rosyi urzędowej w swych aspiracyach panarmeńskich.

Tymczasem sprawa armeńska wystąpiła w roku zeszłym w groźnej swej formie po mordach w Konstantynopolu, Trapezuncie i w wielu miejscowościach Armenii tureckiej. Wypadki te odezwały się echem bolesnem w sercach ludności armeńskiej w kraju Kaukazkim. Kler świecki armeński, mający na swym czele patryotycznie usposobionego katolikosa Mkrticza, a zwłaszcza kler zakonny rozwinęły gorączkową działalność w celu niesienia pomocy swej prześladowanej braci. Komitet armeński w Londynie usiłował wprowadzić kwestyą armeńską na stół dyplomatyczny: Anglia zaś oświadczyła się z gotowością poparcia swym wpływem pomyślnego jej rozwiązania.

Kiedy sprawa zdawała się wchodzić na pomyślne tory, Rosya zawiodła w całej pełni nadzieje i oczekiwania Armeńczyków. Prasa rosyjska, chociaż potępiała barbarzystwa tureckie, dla sprawy armeńskiej okazała się po prostu niechętną i upominała przed jakąśbądź interwencyą na korzyść politycznych aspiracyi Armeńczyków, jako wielce niebezpiecznych dla samej Rosyi na Kaukazie. Pod wpływem głosów prasy w tym kierunku rząd zaczął ograniczać prawa kościoła armeńskiego, a zwijać bez porozumienia z katolikosem szkoły armeńskie. Rozdrażnienie wśród Armeńczyków przybrało groźniejsze rozmiary. Posypały się listy anonimowe i nawet groźby, skierowane przeciwko dziennikom wrogim sprawie armeńskiej. Sztyletem zagrożono p. Palmoni, redaktorowi "Czerno morks. Wiestnika". Kilku skrytobójstwom z dni ostatnich przypisuje prasa rosyjska znaczenie mordów politycznych, a widzi w nich rękę londyńskiego komitetu armeńskiego. Przez kilka dni ludność gruzińska w Tyflisie zostawała pod grozą rzezi ze strony tamecznych Armeńczyków. W ostatnich dniach stycznia 50 rodzin rosyjskich i gruzińskich opuściło stolicę Kaukazu i udało się do Baku i Kutaisu z obawy przed możliwością rzezi. Zauważono przytem niezwykły wzrost rozbójnictwa na Kaukazie. Prasa rosyjska widzi teraz w każdym wypadku na Kaukazie rękę Armeńczyków. "Swiet", organ panslawistyczny, upatruje w rozgorączkowaniu umysłów ludności armeńskiej podobieństwo do stanu ziem polskich przed powstaniem roku 1863. W sferach rządowych uznano za potrzebne wziąść pod rozwagę środki nadzwyczajne dla puryfikacyi Kaukazu, a jak wskazuje notatka "Polit. Corresp", dotychczasowy jenerał gubernator Szeremietiew ma być odwołany, a jego miejsce ma zająć administrator o żaleznej dłoni.

Dla rek'amy.

Właściciel hotelu nad brzegiem morza (do reportera): — Lubisz pan dobrze wypić?

Reporter: — także dziwne pytanie!

Właściciel hotelu: — Dobrze. Bo gdybyś pan potrzebował trochę gotówki, aby ujrzeć w natchnieniu jak najstraszniejszego węża morskiego i napisać o nim do swego dziennika — to gotów jestem dać zaliczkę!

Raymonds Monthly.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	42	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem.	53¼	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecvi i Norwegii	28	25
Lira do Włoch	19	25

W. DYNIEWICZ

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Lipiec.

2 C. Nawiedzenie N. P. Maryi.
3 P. Eulogiusza, Reinharda.
4 S. Prokopa, Ulryka b., Berty.
5 N. Cyryla i Metodego.
6 P. Izajasza pr., Korneliusza.
7 W. Wilibalda, Pulcheryi.
8 Śr. Kilijana, Elżbiety kr.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Minął już nareszcie, przeminął dzień "wysoce uroczysty" swobodniej się oddycha. Natura z początku nie chciała nic o tej uroczystości słyszeć i po deszczu nad ranem dała niepogodę do południa; ale gdy o tej godzinie wystrzały oznajmiły szczęśliwe odbycie się koronacyi, jednocześnie też wyjrzało słońce z za chmur i "Warszawski Dniewnik" mógł nawet zanotować prawie cud podczas odśpiewywania tradycyonalnych dziękczynień i błagań. Na "szczęśliwe" odbycie się koronacyi wolno jest kłaść nacisk poważny, sama bowiem dyrekcya główna uroczystości w Moskwie przewidywała możność nieszczęścia. Pierwszostołeczne miasto od miesiąca już prawie było jakby na stopie wojennej. Z wszelkich praw osobistych ludność jego obdarto. Wydalano podejrzanych, niewpuszczano tych, którzy dopiero podejrzanymi stać się mogli. Kategoryą pierwszą wypełniono obficie studentami uniwersytetu i wyższych zakładów naukowych. W ten sposób wypędzono z Moskwy do 300 młodzieży akademickiej, wypłacając jej sowite nawet "progony" (na drogę) i strawne na życie. Od kilku tygodni w promieniu 100—300 wiorst od drugiej stolicy państwa rozsądniejsi z pomiędzy wygnanych rozpamiętywają wspaniałość koronacyi i to wszystko, co się z nią nierozerwalnie łączy. Wygnanie trwać będzie aż do zupełnego wyjazdu dworu z Moskwy, zatem jeszcze około dwóch tygodni. Podczas uroczystego przejazdu cara z pałacu Petrowskiego do "miasta kamiennego" część Moskwy z Kremlem i całą widownią koronacyjną, dnia 21 bm., panowała surowość, jakby nazajutrz po zdobyciu grodu. Niktby się nie domyślił z tych środków ostróżności, że to wjeżdża car przez naród swój bałwochwalczo wielbiony; nie, to raczej nieprzyjaciel, drżący, aby z za węgła jaka dłoń mściwa nie wzięła odwetu za pogrom.

— "Petersb. Wiedom." donoszą, że ministerstwo komunikacyi ma wkrótce zatwierdzić budowę centralnego dworca kolejowego w Warszawie kosztem 716,000 rubli.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

W sprawie otrucia proboszcza w Miasteczku ks. Wody wszelkie poszukiwania za sprawcą okazały się dotąd daremnemi. Z tego powodu przypomina nadprokurator sądu ziemiańskiego w Pile, że prezes rejencyi w Bydgoszczy wyznaczył za wykrycie zbrodniarza, który w dniu 1-go września roku zeszłego dopuścił się otrucia za pomocą strychniny, 600 marek nagrody.

— Poznań. Kamienicą przy Małych Garbarach nr. 9. sprzedał p. N. Urbanowski za 170,000 marek kupcowi p. Leopoldowi Peiserowi z Poznania.

—Bydgoszcz. Cech zdunów obchodził w niedzielę jubileusz 450 letniego istnienia swego. Cech ten istniał w Bydgoszczy już dawniej, ale dopiero w roku 1446 otrzymał od zarządu miasta urzędowe zatwierdzenie. Z dokumentu odnośnego dowiadujemy się, że w roku tym w magistracie bydgoskim zasiadali sami prawie Polacy: Piotr Grzymkomis, Michał Skarza, Piotr Zwola czy Swoła i Jan Wlino. Z okazyi jubileuszu wydał bydgoski prof. gimnazyalny dr. Schmidt broszurkę, zawierającą historyą cechu garncarskiego w Bydgoszczy i Koronowie, a w broszurce tej stwierdza, że najszkodliwszymi wrogami rozwoju miast obu byli niemieccy Krzyżacy, i że Bydgoszcz dopiero wtedy ogromnie się wzmogła i rozwinęła, gdy Polska zakon krzyżacki pokonała. Dalej dowiadujemy się z niej, jak to dobrze działo się rzemieślnikom za dawnych polskich czasów.

— Z Buku telegrafują pod dniem 10 czerwca.: W Dakowach Mokrych wybuchł dziś ogromny pożar. Wszystkie zabudowania gospodarcze spaliły się doszczętnie. Wiele bydła i koni żywcem się spaliło. W płomieniach zginął także jeden ekonom, a plenipotent p. Karłowski poparzył się bardzo ciężko i niebezpiecznie, 3 inne osoby odniosły również bardzo niebezpieczne rany. — Cukrownia w Opalenicy stoi od dzis rana godz. 8 także w płomieniach.

Dalsze wiadomości donoszą takie szczegóły: Ogień powstał w stodole i tak szybko się rozszerzył, że w przeciągu krótkiego czasu wszystkie budynki gospodarcze stanęły w płomieniach. Urzędnik gospodarczy, który chciał swego wierzchowca wyratować i w tym celu wpadł do stajni, nie wyszedł już więcej i dnia następnego znaleziono zwłoki jego całkiem zwęglone. Plenipotent p. Karłowski, który chciał cugowe ratować, odniósł tak ciezkie rany, że musiano go na wozie razem z jednym gospodarzem, który także niebezpiecznie się poparzył, przywieść do Buku. Pana Karłowskiego przywiózł lekarz tutejszy dr. Wróblewski do lazaretu do Poznania. Lekarze powątpiewają o wyzdrowieniu jego. Kasyer p. Leporowski, oraz stróż nocny odnieśli również bardzo niebezpieczne rany. — W Opalenicy zaś spaliła się prawie cała nowo pobudowana cukrownia do szczętu.

— Miłosław. Do "Dziennika Pozn." piszą co następuje: Przybył tu w poniedziałek wieczorem nowy dziedzic dóbr miłosławskich p. Józef Kościelski wraz z całą rodziną, która zabawi do dnia 17 bm. Oddawna przygotowano się na przyjęcie nowego dziedzica, to też powitanie państwa Kościelskich było bardzo serdeczne. Wszyscy, którym czas na to pozwolił, przybyli na dworzec miłosławski, aby ujrzeć sympatycznego wszystkim nowego właściciela klucza miłosławskiego. Skoro pociąg stanął i wysiadła z niego rodzina Kościelskich, powitano ją gromkiem "Niech żyje"!

Następnie cały pochód ruszył do zamku na czele banderyi złożonej z przeszło 200 włościan na koniach. Całe miasto było pięknie przystrojone w zieleń. Wzniesiono liczne bramy tryumfalne z rozmaitemi napisami; również w parku i przed pałacem była wspaniała dekoracya, wśród której widniały napisy: "Witamy"! Przy jednej z bram tryumfalnych zabrał głos p. Żołnierkiewicz i powitał nowego dziedzica w bardzo serdecznych słowach, życząc mu szczęścia i powodzenia w nowym majątku. Również jeden z gospodarzy przemówił do p. Kościelskiego, witając go w imieniu swoich kolegów. Pan Kościelski dziękował za przyjęcie, zapewniając, że cieszy się bardzo z owacyi, która na długo będzie dla niego miłem wspomnieniem.

— Przed samym zamkiem powitali p. Kościelskich plenipotent dóbr miłosławskich p. Hoppe i nadleśniczy p. Skóraczewski, który długi szereg lat zajmuje w dobrach tych to stanowisko.

Państwo Kościelscy podejmowali wieczorem ucztą całą służbę dworską i wszystkich ludzi dominialnych.

Park był rzęsiście oświetlony, spalono piękne ognie sztuczne, a w czasie miłej tej i swobodnej zabawy popisywało się miłosławskie Towarzystwo śpiewu. Do późnej nocy bawiono się ochoczo.

W podobny sposób rozpisuje się także o Miłosławiu poznański "Tageblatt" i grudziądzki "Gesellige."

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Piszą do "Gazety Gdańskiej": Zaszło niedawno następne niesłychane i wielce oburzające zdarzenie. Cieślom zajętym budowlą na plebance luterskiej zakazał pasztor mówić pomiędzy sobą po polsku, gdyż, jak się wyraził, nie cierpi polskiej mowy i znieść nie może tego, by ktoś na jego miejscowości po polsku rozmawiał. Cieśle byli to poczciwi Kaszubi. Zakazał im raz, drugi i trzeci. tak, że wreszcie oburzeni rzucili robotę i odeszli.

Ale to niesłychane rzeczy, aby nam Kaszubom na naszych śmieciach, zamieszkałym tu od niepamiętnych czasów, ktoś ze świata, który pomiędzy nami tu osiadł, zakazywał rozmawiać w swoim języku? Ludzie ci po niemiecku nie umieją, więc chcąc się zastósować do zakazu p. pastora, musieliby byli wcale nie rozmawiać z sobą przez kilka tygodni i przez to w robocie nie byliby mogli ani się porozumieć, ani sobie poradzić, niby przy wieży Babel.

Oburzenie tu wielkie i takie zajścia mogą spowodować zaburzenia. Sądzę, że rząd w sprawę tę wejrzy i zagorzałość p. pastora poskromni. Tenże p. pastor Niemcowi, który ma kramik i po wielkiej części z polskiego ludu żyje, mówił, żeby polskim ludziom nie sprzedawał. Czy kto słyszał coś podobnego!?!

SZLĄZK.

Germanizacya. W Fałkowicach na Górnym Szlązku przystępowało do pierwszej komunii świętej około 100 dzieci polskich a dwoje dzieci niemieckich; mimo to, wypowiedział miejscowy ks. proboszcz wyłącznie mowę niemiecką. Oburza się na to bytomski "Katolik", a gani takie postępowanie także pewien kapłan w "Oberschlesische Volksstimme" pisząc:

"Nic dziwnego, że gazeta masońska zamieściła obronę sprawy fałkowskiej, ale zdziwienie ogarnia, że "Schl. Volks Ztg". to uczyniła. Widzimy tedy, że trucizna i zgubny wpływ niekatolickich gazet rozszerza się między katolikami i wywołuje niekatolickie zapatrywanie. O to chodzi gazetom niekatolickim. Chcą one księży katolickich zastraszyć denuncyacyami i popchnąć ich w sprawie polskiej, która na Górnym Szlązku nierozerwalnie ze sprawą katolicką jest złączona, na spadzistą drogę, aby przez to wpływ księży na lud złamać. Skoro duchowieństwo przez germanizacyą lud od siebie odepchnie, wtedy będzie jeneralnym sztabem bez żołnierzy, wtedy jego moc złamana, a masoni będą tryumfowali. Czego otwarty kulturkampf nie osięgnął, tego dokona wtedy trucizna tajnego kulturkampfu, którego znaki od czasu do czasu się pokazują!!

Jesteśmy wdzięczni gazecie "Volksstimme", (tak kończy ów kapłan,) że czuwa nad czystością zasad w katolickim obozie i nieustraszenie zwraca uwagę na złe, jakie się dzieje. Oby jej się udało, nieznośną parność, jaka po ukończeniu kulturkampfu otwartego nad katolikami górnoszlązkimi zaległa i w ostatnich czasach do błyskawic dała przyczynę, przez świeży wietrzyk rozpędzić. Niech pamięta, że otwartością i nieustraszoną odwagą lepiej służy sprawie katolickiej, aniżeli byzantynizmem i niejasnością, które dają się tu i owdzie widzieć i złe owoce przynieść muszą."

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Lwów, 9 czerwca, 1896 r. Ks. Stojałowski, który w zaślepieniu i bezgranicznem zuchwalstwie drwi sobie w wydawanych przez siebie pisemkach "dla ludu" z rzuconego na niego interdyktu, przedzierzgnął się ostatecznie otwarcie w agitatora rusofilskiego. Gdy w jednym z poprzednich numerów podawał ludowi swoje bezecne i cyniczne myśli pod firmę korespondencyi, w najnowszym numerze "Wieńca" odrzuca maskę i przedstawia się nam otwarcie jako propagator i wielbiciel caratu, a jednocześnie jako oszczerca własnego narodu. Opisując długo i szeroko uroczystości koronacyjne w Moskwie, mówi o carze, jako największym, najpotężniejszym, najlepszym mocarzu zesłanym od Boga dla uszczęśliwienia mizernej ludzkości. "Potęga rzymskich cesarzy — pisze dosłownie — wielkość Napoleona i wszystkich innych monarchów, o których wspomina historya świata, wydaje się jakby drobnostką w obec olbrzymiej potęgi młodego 28 letniego Mikołaja II. On sam jest władcą szóstej części świata, a 100 milionów poddanych ma w samej Europie, nie licząc niezmiernych obszarów Azyi. Sprzymierzeńców zaś i oddanych mu sercem przyjaciół ma, rzecz można, wszędzie, wyjąwszy małego trójprzymierza."

A dalej powiada: "Okrzyczane przez polskich patryotów prawosławie, lepsze jest od liberalno-masońskiej niewiary, od zapierania się chrześciaństwa. Manifest koronacyjny Mikołaja II, w którym ogłasza łaski, dane poddanym z powodu koronacyi, zawierają też tyle, że zapewne jeszcze żaden z monarchów tak hojnym się nie okazał." Po tej bezczelnej apologii cara i caratu, pyta się ks. S. jak wobec spotwarzanych przez prasę polską stosunków rosyjskich wygląda w Galicyi? I tak odpowiada: "Lud w Galicyi ma z konstytucyi tylko same prawie ciężary, wolność stale i jakoby z zasady jest mu konfiskowaną... To też lepszy i uczciwszy jest absolutyzm otwarty, niż absolutyzm, opatrzony martwemi literami konstytucyi, lepszy niż polskie rządy w Galicyi, które już i w Austryi weszły w przysłowie."

Straszno pomyśleć, jak nisko upadł kapłan, do którego przed laty nie małe przywiazywano nadzieje, który niegdyś posiadał w kraju licznych zwolenników i bądź co bądź wywierał silny wpływ na masy ludowe. Na szczęście wpływ ten doszczętnie dzisiaj obalony, tak iż nie ma obawy, by ks. Stojałowski, który stanowczo zerwał węzły, łączące go z narodem polskim i przeszedł w szeregi najbezczelniejszych chwalców caryzmu, mógł swojemi elukubracyami obałamucić choćby jednego chłopa mazurskiego.

— Z Krakowa. Przed mniej więcej pół rokiem skarżył się ks. prof. dr. Chotkowski w parlamencie wiedeńskim na niedostateczną naukę religii w szkołach galicyjskich; wspomniał nawet o tem, że zdarzają się wypadki, iż dzieci katolickie bywają często na nauce religii udzielanej przez żyda nauczyciela.

Gdy się następnie wydalo, że to się działo w Krakowie, powstała wielka wrzawa w magistracie krakowskim i na posiedzeniu radnych czyniono ks. dr. Chotkowskiemu, który też w radzie zasiada, ciężkie zarzuty, że bez słusznego powodu zniesławił szkoły krakowskie.

Wytoczone z powodu tego przez Radę szkólną śledztwo wykazało, iż rzeczywiście działo się tak, jak ks. dr. Chotkowski w Wiedniu twierdził. W XI i XVI szkole krakowskiej, gdy ks. Janas przeniesiony na probostwo przestał uczyć religii, zatrzymywano dzieci w klasach, przychodził nauczyciel żyd i wykładał religią żydowską w obec tak polskich jak żydowskich dzieci!

Tysiąclecie węgierskie.

Wiadomo już z telegramów, że uroczystości z powodu tysiąclecia państwa węgierskiego, rozpoczęły się w Peszcie 4 czerwca przeniesieniem insygniów koronacyjnych do kościoła.

Przebieg tej wstępnej uroczystości był następujący. Za zezwoleniem monarchy przełamał wielki ochmistrz dworu pieczęcie, zamykające szkatułę. Po otwarciu szkatuły wydobyto z niej kolejno klejnoty koronne i złożono je na przygotowanych w tym celu poduszkach. Członkowie deputacyi parlamentu znieśli klejnoty koronne po głównych schodach na dół i umieścili je w przygotowanej galowej karecie. Obok karety postępowali gwardziści i żołnierze ze straży koronnej, a poprzedzali ją obaj królewscy komisarze i obaj strażnicy koronni. Od bram pałacu królewskiego aż do kościoła koronacyjnego utworzyli żołnierze po obu stronach szpaler.

Pochód odbywał się w następującym porządku: Najpierw szło 15,000 młodzieży szkolnej, następnie szwadron huzarów, potem deputacya węgierskiego parlamentu w galowych powozach wielki ochmistrz dworu węgierski prezes ministrów i kardynał prymas. Po obu stronach karety prócz lokajów, przybocznych gwardzistów i straży, postępowali stósownie do dawnej tradycyi, także burmistrz stołecznego miasta Budapesztu i deputacya magistratu. Za powozem jechali w poszóstnej karecie dworskiej obaj komisarze królewscy i obaj strażnicy koronni, a za nimi członkowie deputacyi, przeznaczonych do insygniów koronnych, we własnych galowych powozach. Pochód zamykał szwadron huzarów.

Na zlecenie księcia prymasa bito podczas przenoszenia insygniów koronnych do kościoła w dzwony wszystkich kościołów stolicy. Obecna publiczność odsłaniała na widok korony głowy. Wojsko i gwardye czyniły przepisane honory wojskowe. U drzwi kościoła koronacyjnego wyjęto klejnoty koronne z powozu i przeniesiono je do presbiteryum. Presbiteryum oddzielono od reszty kościoła baryerą, przy której tworzyła honorową wartę straż koronna. Na przybycie pochodu oczekiwali w kościele koronacyjnym członkowie Izby magnatów i Izby posłów wraz z żonami, członkowie ciała dyplomatycznego i konsularnego, ministrowie, naczelnicy władz itd.

Gdy klejnoty koronne do kościoła wniesiono, odezwały się organy, a chór odśpiewał hymn św. Szczepana, rozpoczynający się od słów: "Gdzież jesteś świetna gwiazdo Węgier". Insygnia koronne złożono na osobnym stole, pokrytym czerwonym aksamitem. Strażnicy koronni czuwają nad niemi zmieniając się kolejno.

Wesołe qui pro quo.

(Humoreska.)

Sztokholmczycy są bardzo mili ludzie. Szczególniej przybyłego z prowincyi ujmują rzadką uprzejmością i serdecznością. Dar wymowy, prowadzenie konwersacyi rozwinęli i doprowadzili do wielkiej doskonałości. W wyższym stopniu dar ten posiadają kobiety stolicy, a ujmują więcej swym miękkim szczebiotem, że wypowiadają go znane z wdzięku i piękności istoty, którym oddać jeszcze trzeba i tę sprawiedliwość, że przenoszą hreczkosieja, a nawet fabrykanta z prowincyi ponad młodego stołecznego eleganta.

W Sztokholmie braknie wprawdzie ludzi majętnych, z stanowiskiem, którzyby mogli ofiarować żonie przyzwoite utrzymanie, dla tego człowiekowi z majątkiem i pozycyą łatwo się ożenić. Idziesz do fryzyera, kładziesz świeży kołnierzyk i rękawiczki, otwierasz ramiona i ani się spostrzeżesz, jak Opatrzność doprowadziła cię do ołtarza z młodą i ładną istotą.

Przed ślubem jesteś ideałem, każde słowo twoje jest wyrazem mądrości, twoje ruchy niezgrabne tłómaczone jako niezwykła oryginalność.

W dwa miesiące po ślubie doznajesz różnych niespodzianek. Nagle zjawiają się w domu twoim wielcy kupcy bez interesów, urzędnicy, refendaryusze. Wracasz od pracy zmęczony i głodny — na schodach znajdujesz czubki od cygar, na stole męzkie rękawiczki, na własnem wygodnem krześle nieznanego, bujającego się eleganta, przy fortepianie jakiegoś tenora, nawet młodzi kupieccy donżuani odwiedzają towarzyszkę młodości i przy tej sposobności — miło im poznać męża.

Ty, będąc nieprzyjacielem cygar, czujesz wszędzie odleżałe havanna. I choć w całym domu krzeseł nie braknie, znajdujesz żonę na ciasnej kanapce z dawnym jej znajomym.

Właściwie o tych złudzeniach poślubnych mówić nie chciałem, tylko o córkach pana Bergstroema.

Ładniejsze i milsze dziewczęta trudno znaleźć u sułtana w haremie. W ruchach pełno wdzięku i elegancyi, uprzejme w obejściu, choć matka ich była mleczarką, a ojciec grabarzem. W życiu jednak dresura znaczy więcej niż rasa. Matka odumarła je wcześnie, ale dziewczęta tak zręcznie umiały pokierować słabym ojcem, że wyrosły na prawdziwe Sztokholmki. Tak miłe jednak i uprzedzająco grzeczne jak dziś nie były nigdy, dziś przybywał stryj Piotr z synem z Westerwik. W jadalnym pokoju oczekiwał gości stół nakryty, przybrany bukietami, zastawiony ostrygami, różnemi przekąskami i porterami. W sercach dziewcząt tliła nadzieja, że jeżeli kuzynek jest dobrze wychowanym młodzieńcem, to jednę z pięciu wybrać może, aby majątek został w rodzinie. Stryj Piotr pracą doszedł do znacznego majątku, a kuzyn Jan miał tę prerogatywę przed kuzynkami, że był jedynem dzieckiem u swoich rodziców. Ztąd ta radość niekłamana i oczekiwanie niecierpliwe gości tem więcej, że stryj nie życzył sobie, aby go szukano na dworcu.

"Nie widzieliśmy się — pisał do brata — lat trzydzieści, trudnoby więc było poznać się w tłumie podróżnych. Zostańcie w domu, a my na południe u was się stawimy."

Tak więc czekano niecierpliwie, aż nareszcie punkt o 12 usłyszano kroki na schodach. Pięć dziewcząt wypadło i zawisło na szyi staremu jegomości o czerwonym nosie. Ten uwolniwszy się z uścisków ramion okrągłych i odsunąwszy pięć różowych, wysuniętych pyszczków, zapytał:

— Moje panie, a gdzie tu mieszka inżynier Bindstroem?

— O, ten pan mieszka na drugiem piętrze — i cofnęły się, śmiejąc się do rozpuku.

Po chwili usłyszały stąpanie jeszcze silniejsze i stary jakiś pan także o czerwonym nosie ukazał się na schodach.

— Dobry, kochany, najmilszy stryjku — wołało pięć dziewcząt — jak to ładnie, że przybywasz.

Tym razem był stryj prawdziwy. Tuż za nim zatrzymała się dorożka i z pewną elegancyą wyskoczył młody człowiek, którym naturalnie był kuzynek Jan. Gdyby tylko był cokolwiek śmielszy, byłby mógł odebrać pięć słodkich pocałunków i tyleż uścisków. Ale młody człowiek tak był bojaźliwy i ostrożny, że nawet pięć śmiałych i trochę wyzywających Sztokholmek odważyło się zaledwie ręce mu serdecznie uścisnąć.

W jadalnym pokoju stał ojciec wzruszony i ocierał oczy chustką od nosa.

— Witaj — wołał — witaj, kochany braciszku i ty, mój chłopcze serdeczny.

Młodzieniec był jednak bardzo nieśmiały, nawet rodzonego wuja nie uścisnął, ukłonił się tylko sztywno i zaczął:

— Sługa uniżony, czy mogę....

— Ale chłopcze, co ty gadasz, powiedz po prostu dzień dobry wujowi.

I dziewczęta zagadały to powitanie ceremonialnie i chichotały się bez ustanku. Wypytywały obu panów razem, czy podróż była przyjemna, jakie wrażenie zrobiła stolica, jak długo zabawią.

— Proszę, chciałbym się wytłómaczyć — zaczął znów młody człowiek, zbliżając się do gospodarza domu.

— Ale co tam chłopcze tak pilnego, później mi powiesz, a teraz proszę do stołu. Co wypijesz braciszku z drogi, jakiej wódki, a ty chłopcze, jaką wolisz, przy stole gadać możesz ile zechcesz, musicie być głodni.

Z początku goście byli nieco zażenowani, wkrótce jednak stary porter zrobił swoje, trącano ciągle, ojciec bawił stryja Piotra, córki szczebiotały kuzynkowi, wszyscy byli tak szczęśliwi, nikt nie uważał milczenia gości — ojciec co chwilę zwracał się do córek z zapytaniem "cóż Jan?", "ale ojcze, przerywały dziewczęta, bądź spokojny, Jan umie radzić o sobie."

Tymczasem było inaczej. Zanim usiadł do stołu, młodzieniec stał nieśmiały i niezgrabny, że pięć par rączek wskazywało i podawało mu krzesło.

— Ależ, moje panie łaskawe...

— Janie — przerwało mu pięcioro różowych usteczek — tak ceremonialnie do siebie przemawiać nie będziemy. Wypijemy twoje zdrowie i na szczęśliwe przybycie.

— Dziękuję, dziękuję za tyle uprzejmości, ale zkąd wiecie, że mi Jan na imię?

— Wielki Boże, miałyżbyśmy się tak mało tobą interesować?

Druga:

— Nie znam tak skromnego jak ty człowieka.

Trzecia:

— Jaki to wesoły dziś obiad!

Czwarta:

— Na twoje zdrowie, Janie!

Piąta:

— Wiesz, Janie, na fotografii wcale do siebie nie jesteś podobny. Nie bądź próżny, ale powiem ci otwarcie, żeś ładniejszy w rzeczywistości.

— Nie bądź tak nieśmiały, Janie — wołała inna — ojciec chce z tobą trącić.

Tak świergotały i szczebiotały mu do uszu, że Jan, ile razy chciał słówko wtrącić, była to próba daremna. Nie pozwoliły mu przyjść do słowa.

Na drugim końcu stołu siedzieli starzy, którzy przed śmiechem i gwarem dziewcząt nie rozumieli własnego słowa. Raz po raz stryj Piotr powtarzał:

— Żałuję, że mój Jan...

Ale dziewczęta przerywały:

— Bądź spokojny, stryjciu, i my o Janie pamiętamy.

Jan nareszcie, po kilku kieliszkach, ożywił się i był szczęśliwy, gdy jednę lub drugą delikatną rączkę uczuł na ramieniu. Odważył się nawet raz poraz ściskać te rączki, szeptać już do uszka Karolci i Lusi, tak, że Anetka i Lorcia ze zdumieniem powtarzały z cicha:

— Patrz, jak ten chłopiec rozweselił się, choć był taki nieśmiały.

W końcu pogłaskał różową buzię Klarci, a gdy pochylonej Annie chciał coś szepnąć do ucha, pocałował białą jej szyjkę. Przeląkł się swojej śmiałości, ale ta za całą karę uderzyła go lekko paluszkiem i z udanym wyrzutem zawołała:

— Janie, czy u was taki zwyczaj?

Stryj Piotr widząc to, zakaszlał mocno i znów zaczął:

— Dzieci kochane, żal mi bardzo, że Jan...

— Ależ stryjciu — zagadało pięć wprawnych języczków — my twego Jana pouczymy, czego nie wypada robić, niech tylko dłużej z nami pobawi.

Słowem przy tych wygadanych dziewczętach trudno było przyjść do słowa.

— Jutro rano, Janie, jak będziesz chciał kawę, zastukaj w ścianę, nasza pokojowa rozumie te znaki.

— Pokój twój należy do mnie i do Anny — szczebiotała Klara — ale w czasie twego pobytu mieszkamy wszystkie razem.

— Moje łaskawe panie, przebaczcie, nie mogę przyjść...

— Nie rób ceremonii, Janie, wprawdzie tu w Sztokholmie nie ma zwyczaju, aby panienki oddawały mieszkanie panom — i spojrzeniem gorącem dokończyła zdanie.

Stryj Piotr poruszył się teraz gwałtownie i powiedział jak mógł najprędzej i najgłośniej:

— U nas w Westerwik mało zważamy na formy zewnętrzne, ale byłby czas, bracie, abyś mi przedstawił tego pana.

— Co! co ty mówisz Piotrze?

— Jakto, nie rozumiesz, proszę, abyś mi przedstawił tego młodego człowieka.

— Czyś ty oszalał, mamże ci przedstawiać twojego syna?

— Na Boga, Janie, twój ojciec stracił rozum — wołały przerażone dziewczęta.

— Ależ to nie mój syn, to nie mój Jan — wołał zaperzony stryj Piotr — wszakże chciałem wam powiedzieć i wytłómaczyć, ale wy z waszym przeklętym szwargotem nie pozwoliliście mi przyjść do słowa, chciałem powiedzieć, że Jan godzinę przed odjazdem dostał influenzy i musiał zostać w domu.

Młody człowiek wstał, odłożył serwetę, strzepnął okruszyny, widział, że teraz na niego kolej tłómaczyć się.

— Któż więc jesteś, mój panie, krzyczał pan Bergstroem, drżąc z gniewu i oburzenia.

— Nazywam się Jan Blumberg, jestem ajentem, mieszkam na ulicy Amalii nr. 15, drugie piętro. Jestem kupcem skór i drzewa i przepraszam bardzo, jeżelim przeszkodził.

— Jakżeś pan śmiał wciskać się w koło familijne?

— Panie dyrektorze przybyłem do pana z dobrym interesem, mam całą partyą skór, którą chciałem oddać panu pod bardzo dobremi warunkami. Pan mnie zaprosiłeś, piliście państwo ze mną braterstwo, panie były tak uprzejme i grzeczne, że winienem podziękowanie i wdzięczność.

— Wynoś się pan do djabła! — wołał pan Bergstroem.

— Ojcze, kochany ojcze, nie bądź tak surowy, wszak on nie winien — prosiło pięć różowych usteczek.

— Co za fatalna historya, a wszystkiemu winny te gadatliwe dziewczęta, które pięciu minut nie mogą milczeć, ażeby się ktoś inny wygadał. Panie Blumberg, nie napróżno piliśmy braterstwo, zostań do końca, na kawie.

— Dziękuję bardzo — powiedział agent, a zwrócony do Klary, zapytał: O drugą filiżankę czy będę mógł kiedy zastukać w ścianę?

— Owszem, owszem, panie Blumberg, to jest kochany Janie — oddrzekł ojciec, przychodząc z pomocą zakłopotanej córce — ale z weselem jeszcze trochę poczekamy.

— Do stu piorunów, szkoda że mój Jan...

— Tak, tak, kochany bracie, twój Jan musi być wielkim osłem.

Moskiewscy szpiedzy pomiędzy tutejszą Polonią.

"Przegląd Wszechpolski" wychodzący we Lwowie pisze:

O znaczeniu narodowem kolonij polskich świadczy najlepiej fakt, że rząd i prasa rosyjska żywo interesują się tą sprawą.

Specyalista od "intryg polskich" pułkownik żandarmeryi Markgrafskij polecił znanemu szpiegowi Wiśniewskiemu opracować referat o Polakach w Stanach Zjednoczonych i Brazylii.

"Warszawskij Dniewnik" dosyć skrzętnie notuje wiadomości o polskich koloniach za Oceanem.

Zwłaszcza Brazylia, gdzie wychodźcy polscy i ruscy mają większą niż w innych krajach zamorskich możność rozwoju narodowego, niepokoi rząd rosyjski. Tak np. organ półurzędowy konsulatu rosyjskiego we Lwowie, "Hałyczanin" wystąpił przed paru dniami przeciw "bałamutom emigracyjnym"— i wprost projektuje, ażeby emigracyę brazylijską "przykrócić" przy pomocy— środków policyjnych.

"Przegląd" zaznacza dalej, iż Moskale myszkują nawet śród wychodźców w Brazylii.

Tak, na przykład, konsul rosyjski w Brazylii p. Bogdanow próbował już przed paru laty intrygować wśród wychodźców polskich w Brazylii, ale musiał wynieść się z kwitkiem.

Wszystko to bardzo na Moskali podobne.

I tutaj w Ameryce szpiegów tych nie brak. Dosyć się ich kręci w Chicago. Tutaj ze smutkiem trzeba nam zaznaczyć, że ci szpiegowie są to o ile dotąd wiemy niestety upadli Polacy, którzy kręcą się pomiędzy nami i niezawodnie swoje donosy posełają do "należytego" źródła. "Panowie" ci, niektórzy, są znani. Jeden z najstarszych czytelników Gazety naszej, gorący patryota i nie żaden krzykacz ma tych "panów" na oku od czasu Wystawy Światowej i jest w stanie podać nazwiska tych panów (jakich zna) tutejszemu ogółowi każdego czasu. Naturalnie, dla zakrycia swojej osoby, uczyni to w potrzebnym razie przez drugą osobę, bo nie byłoby praktycznem odkryć swoją osobę zaprzedanym Moskalom judaszom. Tymczasem podajemy tę przestrogę: gdzie zachodzą lub zajdą "różnice" pomiędzy nami, niechaj sumiennie uczciwi nasi rodacy uważają, kto to się pomiędzy nimi kręci i ogień niezgody rozdmuchuje a łatwo poznają i spostrzegą kto są ci "panowie". Łotrzy ci wciskają się wszędzie pomiędzy nami. Któż nie zauważył ilu się tutaj "panów" kręci, którzy żadnego interesu nie prowadzą, którzy nie pracują a jednak żyją i mają pieniądze na utrzymanie i na rozmaite wydatki? Podpadło to naszemu Czytelnikowi i nam samym i nie wątpimy, że i inni podobne spostrzeżenia zrobili.

To co innego!

— Nie, moje dziecko. Nie mogę pozwolić, aby córka bogatego bankiera oddała rękę ubogiemu.

— Ależ, proszę ojca, Alfons nie jest ubogim.

— Jakto? Przecież na własne oczy widziałem jego kartę wizytową: "Alfons de Blank, hotel Whitecap". Czy sądzisz, że przy obecnych ciężkich czasach właściciel hotelu może posiadać choćby tylko pięć dolarów gotówki?

— Ale, proszę ojca, on nie jest właścicielem hotelu!

— A więc czem?

— Starszym kelnerem.

— To co innego! W takim razie bierz go drogie dziecko. Błogosławię wam chętnie.

Chic. Daily News.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze, winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills. 2 Lipca, 1896.

W przyszłego dnia 4go Lipca — dzień najuroczystszego święta amerykańskiego, dzień wolności, obchodzony po całym kraju tutejszym ma się odbyć piknik wszystkich Polaków w Chicago w parku Celnych Strzelców (Sharpshooter'sPark) na dochód budowy pomnika Kościuszki.

Jestto trzecia sposobność występu solidarnie całej tutejszej Polonii, i nie wątpimy, że wszyscy rodacy, nie zważając na różnice ich dzielące w kwestych pomniejszych, i tym razem wystąpią wspólnie. Jak wiadomo, pierwszym takim ogólno-polskim występem była 200-letnia rocznica pobicia Turków przez Jana III Sobieskiego na dniu 12 września 1683 r. drugim był "dzień polski" na Wystawie Światowej. Obydwa te solidarne występy, w których uczestniczyli wszyscy Polacy, wszystkie towarzystwa, tak narodowe jak i kościelne, zaimponowały wszystkim obcym do tego stopnia, że Polacy zdobyli sobie poszanowanie i uznanie u nich.

Otóż ten "Pik Nik Kościuszkowski" w dniu święta amerykańskiego Czwartego „Dziulaja" ma tak samo okazać całej tutejszej publiczności, że Polacy są połączonymi i zgodnymi gdy chodzi o sprawę ogólną, narodową, polską.

A więc hura! na piknik, tak narodowcy jak i kościelni — okażmy jedność i zgodę na pohybel polskim wrogom a ku chwale polskiego imienia.

Uczciwi demokraci, obstawający za "uczciwym pieniędzem" serdecznie ubolewają nad rozdziałem w falangach demokracyi w kwestyi monetarnej. Niektórzy mają tak czarne poglądy o przyszłości swojej partyi, że całkiem stracili nadzieję uzyskania zwycięztwa w przyszłych wyborach.

Kubańczycy nie donoszą o żadnych zwycięztwach i nie chełpią się, lecz "mają nadzieję" wkrótce zdobycia stolicy wyspy, Havany. Jak wiadomości opiewają, nadzieje ich mają dobrą podstawę.

Polacy amerykańscy kłócą się i swarzą, dzielą się na partye i partyjki, często się tak nawzajem wyzywają i obrzucają błotem, że naszych rodaków w starej ojczyznie aż "ciarki pobierają"— lecz gdy przyjdzie do sprawy o rzecz ogólną —narodową, występują razem, zgodnie i w jednej olbrzymiej falandze. Dowodem tego będzie piknik kościuszkowski a dowodami były obchód Jana III Sobieskiego i Dzień Polski na Wystawie.

Ztąd wnosić można, że gdy przyjdzie w decydującej chwili uczynić coś dla Starej Ojczyzny to Polacy amerykańscy, których czołem jest Polonia chicagoska, wystąpią jak jeden mąż i głos ich oraz czyny udowodnią, że są godnymi potomkami sławnych przodków naszych, którzy do samego końca opierali się, protestowali i bili się przeciw rozdarciu starej Polski.

"Bolters", tj. ci którzy odstąpili od stronnictwa republikańskiego, nie z wielką ochotą chcą przystąpić do demokratów.— Jest także wielu demokratów, którzy chcą porzucić stronnictwo swoje z powodu srebra, lecz nie mają serca głosować na tykiet republikański. Otóż streszczenie tych wyrażeń sumienia politycznego jest takiem:

"Srebrny" Republikanin: Nie jestem republikaninem więcej. Republikanie są za złotem. Mógłbym być demokratem jeżliby demokraci byli za ochronną taryfą a przecież wiem, że nie są.

"Złoty Demokrat: Nie mogę być demokratem bo demokraci są za wolnem srebrem. Mógłbym być republikaninem ale tu sęk w tem, że republikanie są przeciw nizkiemu cłu i przeciw wolnemu handlowi. Wiem że są temu przeciwnymi.

Obydwaj:

Cóż mamy czynić? Jesteśmy "głęboko w lesie." Co to będzie?

Jest przysłowie amerykańskie, które w tłomaczeniu brzmi, że "rzucone cienie przepowiadają wypadki mające nastąpić." To łatwo można zastosować i do nas samych, do Polonii tutejszej.

Coraz liczniej, z każdym rokiem, spotykamy nazwiska polskie w spisie tych, którzy pokończyli tak zwane publiczne grammar szkoły i mogą uczęszczać do szkół wyższych "high schools". Znamionuje to, że przyszłe nasze pokolenie będzie więcej wykształconem a tem samem zdoła wejść w wyścigi z obco-narodowcami i Amerykaninami o zdobędzie sobie kawałek codziennego chleba lżejszego jak mieli jego rodzice. Nie potrzebujemy się rozwodzić, że jest to naszą chlubą. Oby jak najwięcej było takich rodziców, którzy wyrzekając się lichej pomocy dzieci zarobkujących, wysełają je na dalsze kształcenie i tym sposobem wyrabiają im świetniejszą przyszłość.

Przyjść może do tego, że w Chicago trzeba będzie urządzić obywatelski "vigilance-Committee," tj. komitet czujności na wzór komitetów takich w miastach zachodnich i nadgranicznych, gdzie rzezimieszki, rabusie i łotrowie wszelkiego opisu nieraz teroryzują spokojnych i uczciwie pracujących mieszkańców.

Od kilku miesięcy panuje tutaj, można mówić, epidemia rabunków, i napaści.

Nie mówimy tego z dysrespektu dla całej policyi w ogóle, na którą wielu całą winę zwala. Na taki stan złożyły się dwa powody powstające z jednego źródła: stagnacya i trudne czasy, które ośmielają ludzi ze złemi skłonnościami lub słabemi naturami do uciekania się do rabunku — i brak dostatecznej liczby policyi, którа została uszczuplona w liczbie z powodu zmniejszenia się dochodów miasta — nie doboru — który powstał tak samo z powodu panującej stagnacyi.

"Bohaterskim" środkiem na to zło byłoby wszystkie podejrzane indywidua powypędzać z miasta i popakować do domu karnego roboczego. Drugim równie skutecznym środkiem według naszego zdania byłoby urządzić ekstra policyą np. z połową płacy regularnej i ta mogłaby się rekrutować z ludzi porządnych nie mających obecnie żadnego zajęcia w swym zawodzie lub powołaniu.

Demokraci i "wolne srebro".

Nie ma wątpliwości — jeźli mamy wieżyć cyfrom illinoiskich manażerów demokratycznych — że konwencya demokratyczna w Chicago oświadczy się za "wolnem srebrem". Fakcya srebra w szeregach illinoiskich demokratów jest przeważną i niezawodnie delegaci, którzy zostaną obrani na zjeździe w Peoria, dostaną instrukcye "srebrne" tak wyraźne, że zadowolnią najgorętszych przyjaciół białego metalu.

Jeźli konwencya demokratyczna — która zbierze się na dzień 7 lipca — oświadczy się za srebrem, to złoci demokraci zrobią "bolt" — odstępstwo — tak jak uczynili "srebrni" republikanie z senatorem Teller na czele, w St. Louis. Lecz liczba "złotych" demokratów jest większą jak "srebrnych" republikanów i tu zachodzi pytanie: czy "złoci" demokraci utworzą odrębne stronnictwo lub czy też połączą się z republikanami.

Platforma republikańska co do "plenku" złotego zupełnie zadowalnia "złotych" demokratów, lecz skrupuły co do taryfy może powstrzymają ich od połączenia się z republikanami; to jest "może"— zależeć to będzie od platformy demokratycznej. Już się odezwały głosy, że w razie obawy o zwyciężenie "złotych" to "złoci" demokraci, poświęcą wszystkie skrupuły i swoje głosy oddadzą na p. McKinley — ażeby tylko pobić "wolne srebro".

W każdym razie McKinley i republikanie są pewni zwycięztwa: Jeźli demokraci podzielą się na dwa obozy złotych i srebrnych, to przepadną; jeźli złoci demokraci staną się republikanami, to także demokraci przepadną.

Z drugiej strony srebrni demokraci oświadczają, że tyle pozyskają głosów srebrnych republikanów, że mają nadzieję zwyciężyć. Tutaj zachodzi to same pytanie co do skrupułów republikanów względem innych plenków niż pieniężnego. Czy przystaną na demokratyczny dogmat wolnego handlu lub nizkiej taryfy? Jednakowoż srebrnych republikanów nie ma tylu ilu złotych demokratów i z tego powodu stronnictwo demokratyczne może spodziewać się klęski w przyszłym Listopadzie.

Pozycye kardynałów.

Tytuł i stanowisko kardynała jest największą godnością w rzymsko-katolickim kościele po papieżu. Kardynałowie dzielą się na 3 klasy: 1) sześć kardynałów-biskupów, 50 kardynałów księży i 14 kardynałów dyakonów.

Z polityki.

Do tego czasu już wszyscy wiedzą, że kompleks demokratycznej konwencyi będzie "srebrnym" tj. za dowolnem biciem srebra. Poniżej podajemy spis delegatów. — 578 ma instrukcye za "srebrem", a 328 za "złotem". Wykazuje to, że demokraci tym razem oświadczają się za białym metalem jako różnicą stronniczą.

Stany.	Za srebrem.	Za złotem.
Alabama	22	..
Arkansas	16	..
California	18	..
Colorado	8	..
Connecticut	..	12
Delaware	..	6
Florida	4	4
Georgia	26	..
Idaho	7	..
Illinois	48	..
Indiana	30	..
Iowa	26	..
Kansas	20	..
Kentucky	26	..
Louisiana	16	..
Maine	4	8
Maryland	..	16
Massachussetts	..	30
Michigan	..	28
Minnesota	9	11
Mississippi	18	..
Missouri	34	..
Montana	6	..
Nebraska	16	..
Nevada	6	..
New Hampshire	..	8
New Jersey	..	20
New York	..	72
North Carolina	22	..
North Dakota	6	..
Ohio	46	..
Oregon	8	..
Pennsylvania	..	..
Rhode Island	..	8
South Carolina	18	..
South Dakota	..	8
Tennessee	24	..
Texas	30	..
Utah	6	..
Vermont	..	8
Virginia	24	..
Washington	8	..
West Virginia	12	..
Wisconsin	..	24
Wyoming	6	..
Alaska	2	..
Arizona	2	..
District of Columbia	2	..
Indian Territory	2	..
New Mexico	2	..
Oklahoma	2	..
Razem	578	328

Następujący są kandydatami Demokratów na nominacyę prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Richard P. Bland, z Missouri.
William C. Whitney, z New York.
Robert E. Pattison, z Pennsylvania.
John R. McLean, z Ohio.
Wm. E. Russell, z Massachusetts.
Claude Matthews, z Indiana.
Horace Boies, z Iowa.
Jos. C. S. Blackburn, z Kentucky.
Stephen M. White, z California.
Benjamin R. Tillman, z South Carolina.

* * *

Nie ma dnia aby nie przybywały całe pociągi ciekawych, czcicieli itp. entuzyastów i z kapelami muzycznemi dla odwiedzenia i zobaczenia p. McKinley w Canton, Ohio.

* * *

Gub. Altgeld jest niespokojnym o demokratów złotych i dla powstrzymania ich od odłączenia się od demokratycznego stronnictwa, chce ich zatrzymać za pomocą p. Williama R. Morrison, znanego demokratę illinois'kiego i gorącego zwolennika "uczciwych pieniędzy." Pan Altgeld, lubo sam wielki przyjaciel "białego metalu" uważa, że tak Bland z Missouri jak i Boies z Iowy są zanadto radykalnymi "srebrnymi".

Nic zupełnie stanowczego prędzej nie można powiedzieć aż nie przejdzie do konwencyi, chociaż jest zupełnie pewna rzecz iż delegatów "srebrnych" jest dwa razy tyle co "złotych".

* * *

Najsilniejszymi "kandydatami na kandydata" są Bland i Boies ze Zachodu i Whitney ze Wschodu.

* * *

Republikańskie gazety piszą że dewizami demokratów są trzy "wolne" rzeczy; wolny handel, wolne srebro i wolne zaburzenia (free trade, free silver and free riots.)

* * *

Unie robotników chicagoskich, pod tytułem Trades-Unionists, oświadczyły się przeciwko eks - gubernatorowi Boies w jego "kandydaturze na kandydata" prezydenta Stanów Zjedn. Boies miał pochwalić postąpienie sobie prezydenta Clevelanea w słynnym strajku kolejowym w Chicago — i ztąd jest uważany za wroga zorganizowanej pracy.

* * *

Obywatele miasta Denver, stolicy stanu Colorado i największego miasta tego Stanu, od wielu dni robią przygotowania na przyjęcie z owacyą senatora Teller, który tam przybędzie w tym tygodniu. Po ulicach odbędą się parady stowarzyszeń wojskowych i cywilnych poczem odbędzie się ogromna uczta pod gołem niebem. Teller spodziewany jest w Denver w środę 1 lipca.

* * *

Demokraci "złoci" wydali protest przeciwko postępowaniu gubernatora Altgelda, który całą demokracyę illinoiską przedstawia jako srebrną.

* * *

Jednym z najbardziej szanowanych demokratów jest W. C. Whitney, z New York, który cieszy się taką renomą, że od wielu lat wspominają jego nazwisko na kandydata na prezydenta. Jest szanowany przez wszystkich, którzy go znają, przez demokratów i republikanów, słowem jako mąż zacny, cieszy się szacunkiem ogólnym.

W tych dniach p. Whitney oświadczył swoją opinię o "wolnem biciu srebra". Już dawniej raz po raz zaznaczył swoje stanowisko nieprzychylne, lecz tą razą zrobił oświadczenie publiczne, w którem oznajmił, że Demokracya poniesie klęskę i okryje się hańbą jeźli przyjmie "plenk" srebrny. Jest stanowczo przeciwnym "wolnemu srebru" i wzywa wszystkich sumiennych i uczciwych demokratów, aby stanęli za złotem jako za monetą cywilizowanego świata i jako niewzruszonego fundamentu naszych wszystkich pomyślnych operacyi finansowych, handlowych i przemysłowych.

Obawy cara po koronacyi.

(Djabeł.)

CAR.

Co mam zrobić, jak się zabezpieczyć przed zamachem nihilistów?

Głos z prawej.	(równocześnie) Głos z lewej.
Otoczyć się miłością ludu.	Otoczyć się działami.
Nadać konstytucyę	Zwiększyć terroryzm.
Zrobić wszystkich poddanych ludźmi i obywatelami . .	Zrobić wszystkich poddanych policyantami i szpiegami.
Otworzyć serce uciśnionym	Nosić drucianą koszulę.
Posłuchać bożych przestróg	Słuchać podjudzeń Pobiedenescowa.
Wydrzeć z rąk oprawców męczoną i gwałconą Unię . .	Wszystkich bez wyjątku chrzcić na prawosławie.
Zwrócić Polakom wydarte prawa i włanośći wszelkie — oddać się im w opiekę	Polaków przy najmniejszej sposobności pędzić na Sybir.
	Mordować bez litości.
Ułaskawiać	

Car.

Co tu wybrać? i z lewej dobrze radzi? —
Hospodi dopomahaj! Hospodi pomiłuj! Spasi mienia!...

KORESPONDENCYE "GAZETY POLSKIEJ."

PRICEBURG, Pa., 11 czerwca.

Niżej podpisani upraszamy o umieszczenie niniejszej korespondencyi:

Dnia 4 maja odbył się obchód na pamiątkę Konstytucyi 3 Maja. Podczas obchodu urządzono składkę na korzyść Domu Emigracyjnego w New Yorku. Ks. Iwanowski i Lipiński, który przybył na obchód do Scranton, Pa., z Nanticoke, odesłali zebrane pieniądze w kwocie $20 i 38c. na ręce ks. Wójcika w Buffalo. Ponieważ sprawozdania z obchodu i składki na Dom Emigracyjny, nie ogłoszono w czasopismach, więc pp. od "Tygodnika Pannsylvańskiego" nie czekając na sprawozdanie, ogłosili w swem piśmie, że składka, którą się ks. Iwanowski "zaopiekował" przyniosła zapewne około $100, jeżeli nie więcej. Ponieważ pp. od "T. P." grubo się mylą, podając takie wymysły niedorzeczne, przeto my protestujemu publicznie przeciw temu wymysłowi, informując ich w oszczerczych i kłamliwych wiadomościach, że składka zebrana przesadzona była w "T. P." o blisko $80.oo.

Podobne oszczerstwa, rzucane na niewinne osoby w celu obałamucania prostego ludu, będą przez nas odpierane z pogardą.

Z najniższym szacunkiem dla redakcyi

Ks. B. IWANOWSKI, przewodniczący obchodu.
M. SZNYTER, sekr. obchodu.

CHICAGO, Ill., 8 czerwca, 1896.

Prosimy o umieszczenie tych parę słów w "Gazecie Polskiej":

Tow. śś. Ap. Piotra i Pawła w parafii tego imienia, odbyło swoje roczne posiedzenie dnia 7go czerwca, na którem obrano nową administracyą jak następuje:

Jakób Hebel, prezes; Woj. Prochniewski, wice-prez.; Józef Ziętak, sekr. prot.; Józef Pończocha, sekr. fin.; Jan Butny, kasyer; Rudolf Krzefta, 1 radny; Jan Proma, 2gi radny; Franc. Frankowski, 3ci radny; Franc. Miszka, 1 marszałek; Józef Korta, 2gi marszałek; Józef Wedelsteat, 3ci marszałek; Franciszek Łaboda, Józef Dudek i Józef Traszka, chorążowie.

Tow. to liczy 50 członków i rozwija się bardzo pomyślnie, przeto mamy honor uwiadomić szan. rodaków, którzyby mieli chęć wstąpić do tegoż Towarzystwa, niech się zgłoszą jak najprędzej, dopóki wstępne wynosi $1.oo.

Wszelkie korespondencye tyczące się towarzystwa, muszą być adresowane na imię sekretarza:

Józef Ziętak, 3706, Lincoln str.

SOUTH BEND, IND. W poniedziałek 15go czerwca dwóch rabusiów uzbrojonych w rewolwery wpadło wieczorem de salonu pana Polego, 1325 W. Grace ul. i żądało pieniędzy, lecz przyszło im licho, bo pewien odważny chłopak jednemu wytrącił rewolwer z ręki, drugi dał do niego dwa razy ognia, ranił go w głowę ale i tego Kuliberda powalił na ziemię a wtem przybyła pomoc, powiązali rabusiów, doskonale obili ich i oddali w ręce policyi. Jest pogłoska, że są odesłani już do Michigan City, na 10 lat. Radomski.

BELT, Montana, 26 czerw. 1896 r.

Szanowna Redakcyo! Wczoraj, to jest 25 czerwca, w naszej kopalni z nie ostrożności w obchodzeniu się z prochem była eksplozya. Baksa prochu strzelniczego (giant powder) eksplodowała i zabiła 2ch ludzi i kilku pokaleczyła a z tych dwóch to tylko kawałki ciała pozbierali.— Majnerzy powinni bardzo się obchodzić ostrożnie z prochem. Stanisław Kraszewski.

TO I OWO.

* W proporcyi do ludności, Dania ma więcej cyklistów jak którykolwiek inny kraj na świecie.

* W Canadzie nie wolno nosić "guzików", wstążek ani żadnych oznak od czasu nominacyi aż do dnia głosowania. Również paradowanie z chorągwiami jako flagi stronnictw jest także zakazanem. Kara za przekroczenie tego prawa jest $100, lub 3 miesiące więzienia — albo obie kary.

* Więcej jak 10,000 osób jest w Anglii zatrudnionych wyrobem materyi wybuchowych. Roku przeszłego w czasie zajęcia 40 osób postradało życie a 167 zostało poranionych wskutek niespodziewanych eksplozyi.

* Szkoły w Madrycie, stolicy Hiszpanii, są tak kiepskiemi, że tamtejsi mieszkańcy Niemcy, postanowili założyć odrębną szkołę, w której ich dzieci będą kształcone tak dobrze jak w innych bardziej ucywilizowanych krajach Europy za umiarkowanem wykładem pieniędzy. Widać, że Hiszpania we wszystkiem cofa się wstecz i chyli się do upadku.

* Senator z Illinois Palmer, ogólnie szanowany i poważany, oświadczył się w tych dniach za "uczciwym pieniędzem" i ubolewa, że kwestya monetarna za mało była omawianą przed zbliżającą się konwencyą demokratyczną w Chicago.

* Podobno rodzina Vanderbilt zdobyła kontrolę nad koleją "Northern Pacific" i zamierza połączyć "Chicago & North-Western" z powyżej wymienioną koleją. Jeźli jestto prawda, to Vanderbilt'ci posiadają cały system transkontynentalnych kolei od Atlantyku aż do Morza Spokojnego.

* Pomiędzy Chicago i St. Louis została zaprowadzona w przeszłym tygodniu komunikacya telefonowa.

* Z New Yorku donoszą, że cena srebra idzie w górę, wskutek wielkich obstalunków japońskich i chińskich.

* Na wyspie Ceylon znajdują się tak małe woły, że są uważane za najmniejsze zwierzęta w całej rodzinie wołów. Dorastają do 30 cali wysokości. W Ceylonie używane są na szybki przewóz towarów i produktów oraz na szybki przejazd. Dwie pary tych maleńkich wołów mogą uwieść wózek z woźnicą i 200 funtowym ładunkiem od 60 do 70 mil na dzień.

Woły te znane są w Ceylonie i innych buddystowskich krajach od przeszło 1000 lat.

* Jedną z nowości w kolejnictwie jest wagon kąpielowy. Patenty zostały już wydobyte i wkrótce w pociągach pasażerskich okażą się "wagony kąpielowe" z gorącą i zimną wodą. Na jednym końcu takiego wagonu znajduje się krzesło balbierza.

* Dnia 25 czerwca minęło 20 lat od rzezi armii gen. Custer'a nad rzeką Little Big Horn w której 6,000 Indyan Sioux w pień wycięło żołnierzy tutejszych i w której padł trupem sam gen. Custer. Dzisiaj Sioux'owie ci są upokorzeni, podzieleni a ich młodzież uczy się na dobrych obywateli w szkołach indyańskich.

* Major William McKinley, nominat republikański na prezydenta, pochodzi z Irlandczyków i to w dodatku od rodziny królewskiej celtyckiej znanej w historyi jako Milesius'owie. Przodkowie McKinley'a przybyli do Ameryki jeszcze przed wojną o niepodległość, sto i kilkanaście lat temu i tym sposobem p. McKinley należy do naszej "arystokracyi" tutejszych pionierów.

Korespondencya z Warszawy do krakowskiego "Djabła."

Dzięki Bogu, car nie wierzy oszczerstwu, by Polacy knuli spisek na życie jego i dlatego przed lub po koronacyi, a więc w maju wraz z carycą zagości do Warszawy.

Polakom w nagrodę przywiązania do tronu — dane będą następujące ulgi i swobody:

1. Liczba stróżów bezpieczeństwa, czyli policyantów będzie zdwojoną — rozumie się na koszt miasta.

2. Najdobrotliwszy car — chcąc dowód dać szczególniejszej łaski swojej monarszej, zezwala na najświetniejsze illuminacye i przyjęcia.

3. Reprezentanci władz i wybitniejsze osobistości — dopuszczone będą na bal dworski z zastrzeżeniem jednak, aby na takowym nie używały języka polskiego.

4. Pozwala się na ulicach, przez które najmiłościwsza para będzie przejeżdżać — wznieść na jej cześć okrzyki.

5. W nagrodę za wiernopoddańcze usposobienie — kraj nadwiślański będzie traktowany zarówno z drugiemi sercu — innemi krajami Rosyi — a język moskiewski, którym car raczy mówić, zostanie w dowód miłości ojcowskiej — zaprowadzonym w kościele, aby przez to uczynić ściślejszym węzeł łączący dawną Polskę — siedzibę wsich moskiewskich maszenników — ze świętą Rosyą.

6. Każdemu Polakowi wolno będzie poświęcić życie, honor i mienie za cara i szczęście Rosyi.

7. Jeżeli do najmiłościwszego a wszechmądrością napełnionego mózgu carskiego aż po brzegi — zajdzie jeszcze jaka myśl nowa — również łask pełna, a najaśniejszy pan raczy ją uznać za zbawienną — dla ukachanego swego priwislanskoho kraja — wtedy z najpotężniejszego ukazu genialnego husudara, myśl ta będzie wzięta pod rozwagę Szuwałowa — i innych tych podobnych i według ich orzeczenia, zastosowaną zostanie.

8. Agentom moskiewskim, dozwala się w imieniu cara zaprosić błahonadyożnych gości: z Krakowa, Lwowa — Pragi — Wielkopolan — byleby tylko dla ich własnego bezpieczeństwa nie w narodowych strojach przybyli.

ROZMAITOSCI.

Krwawa zemsta.

Jak surowo karaną jest niewierność małżeńska u muzułmanów, dowodzi wypadek następujący: Mohamed Wadry miał w podejrzeniu swoją żonę, 25-letnią Ogul Noorbut, że miała bliższe stosunki z jego przyjacielem Rustamem. Około zachodu słońca młoda kobieta udała się do studni, by zaczerpnąć wody; zazdrosny mąż, podejrzywając, że tam właśnie kochankowie się schodzą, wziąwszy nóż w rękę puścił się w ślad za nią. Gdy do szedł do wody, i rzeczywiście żonę w towarzystwie Rustama zastał, rzucił się na niego i ranę mu w plecy zadał. Zraniony kochanek, jako i niewierna żona zaczęli uciekać w przeciwne strony. Mohamed Wadry pobiegł za zranionym Rustamem, i dosięgnąwszy, przybił go nożem do ziemi: zadał mu kilka pchnięć jeszcze, a nakoniec oddzielił głowę od tułowia. Powróciwszy do wioski spotkał oszukany mąż małżonkę swą, jak między licznymi wozami biegała. Prośby te jednak prawowiernych nie wzruszyły. Nikt nawet z tłumu nie zastąpił drogi goniącemu małżonkowi. Niezważając na płacz i prośby Ogul Noorbut, związano ją powrozem i do zwłok Rustama zaniesiono. Tam z ręki małżonka otrzymała kilka śmiertelnych ciosów — i umarła. Wtedy Mohamed Wadry odciął jej głowę i obok zwłok kochanka złożył. Po tem zapalił swe namioty i głosił ludom o swym czynie i rozkoszował się sprawiedliwością. Trwało to tylko przez 16 godzin, bo przyszła policya niewiernych i pod sąd sprawiedliwego Mohameda Wadry wzięła.

Które wynalazki, uważane za nowe, znane były dawniej?

"Czasopismo pedagogiczne" daje takie zestawienie pod powyższym tytułem: Sławny psycholog włoski, profesor Lombroso, utrzymuje, że z wielu wynalazków, którymi chełpi się nowoczesna epoka, korzystano już w starożytności. Piorunochron, naprzykład, znany był Rzymianom. Na szczycie wieży zamku Duino, nad Adryatykiem, od wieków był umieszczony pręt żelazny, przy którym czuwał żołnierz. Ilekroć niebo się chmurzyło, obowiązany był przykładać ostrze włóczni do pręta: jeżeli wyskakiwały z nie go iskry, oznaczało to zbliżanie się burzy i żołnierz uderzał natychmiast w dzwon, ostrzegając rybaków.

Celtyccy żołnierze kładli się na ziemi w czasie nawalnicy, wbijając miecze ostrzem do góry; pioruny najczęściej w nie uderzały, nie sprawiając szkody. Papież Sylwester II, któremu przypisują wprowadzenie do Europy zegarów wiszących i cyfr arabskich, polecił ochraniać pola od piorunów za pomocą długich żerdzi, zakończonych ostrem żelazem.

Studnie artezyjskie także nie są nowym wynalazkiem. Rzymianie zakładali je nawet na Saharze. Sztuczne nawodnienie pól stosowane było na wielką skalę w Egipcie, Palmirze i Babilonie.

Leczenie za pomocą masażu także znano w starożytności. Paracels w Opera Medica wspomina o homeopatyi, która nie była też obcą Grekom, jak świadczy wzmianka historyka Polibiusza, żyjącego na dwa wieki przed narodzeniem Chrystusa Pana. Awicenna, sławny lekarz arabski z XI wieku, pisze o leczeniu za pomocą maleńkich dawek trucizny.

W Chinach, na 200 lat przed Chrystusem, używano soku indyjskich konopi dla uspokojenia chorych. Właściwości aloesu i kamfory doskonale znane były Arabom. W zwaliskach Pompei znaleziono zwierciadła, sondę i obcęgi.

Arystoteles zauważył, że wodę morską przez parowanie można zrobić możliwą do picia. Grecy nosili rodzaj wełnianego pancerza, zwanego pilemo, o który tępiły się ostrza mieczów i włóczni; Dowe obecnie wskrzesił ten wynalazek. Rzymianie mieli lepsze prasy do wyciskania oliwek, niż współcześni Włosi. W r. 1200 Chińczycy już budowali żelazne domy.

Nowa książka.

W tych dniach w drukarni "Gazety Polskiej" wydrukowaną została nowa książka pod tytułem:

CUDOWNY LEKARZ.

Powiastka Wielkanocna przez KS. SCHMIDTA.

Cena - - 15c.

WASHINGTON.

Washington, D. C., 24 czerwca. — Kardynał Satolli opóźni swój wyjazd do Rzymu aż do jesieni. Sam papież poprosił mgr. Satolli, ażeby w Ameryce pozostał dłużej. Dygnitarz ten tak zadawalnia tutejsze duchowieństwo jak i Stolicę Apostolską, że trudno jest wybrać zastępcę. Kardynał Satolli chlubi się że jest "amerykańskim kardynałem."

AMERYKA.

Huragan w Texas.

Dallas, Texas, 24 czerwca. — Donoszą ze wnętrza Stanu, że wczoraj srożył się huragan na przestrzeni 200 mil od Willis Point do Waco. Stacya kolei "Houston & Texas" w Garrett została zniszczona do szczętu. Obawiają się, że znów wiele ludzi postradało życie.

Powódź w Zachodniej Wirginii.

Wheeling, W. Va., 24 czerwca. — Donoszą z powiatów Marshall, Wetzel i Tyler, że panuje tam nędza z powodu powodzi, spowodowanej oberwaniem się chmury. Podobno kilka osób miało utracić życie. W samem powiecie Marshall kolej "B. & O.", poniosła szkody na $3,000.

Eksplozya nitro-glyceryny.

Marquette, Mich., 24 czerwca. — Dwanaście set funtów nitro-glyceryny eksplodowało dzisiaj po południu. Strata wynosi około $3,000. Szczęściem nikt nie utracił życia.

Poślubili się już w późnym wieku.

Maquoketa, Iowa, 26 czerwca. — Wczoraj odbył się ślub p. A. Ebersole i pani Sary McCurdy z Pennsylvanii. "Pan młody" liczy lat 84 a jego nowa żona lat 74. Znali się tylko pięć tygodni.

Dwóch zabitych przez eksplozyą.

Lyons, Iowa, 26 czerwca. — Z powodu wybuchu zapasu prochu strzelniczego w izbie składowej w domu William'a Costello, blizko Charlotte, dwie osoby: Łucya Hogan, służąca licząca lat 17 i Mat. Costello chłopiec 11-letni, zostali zabici wczoraj wieczorem na miejscu. Oboje udali się do góry do izby, w której się proch znajdował i gdy zaświecili, nastąpił wybuch z fatalnym dla nich wynikiem.

Policyant położył mordercę trupem

Pontiac, Ills., 26 czerwca.— Wczoraj po południu skazaniec Cunningham, znajdujący się w Stanowym Domu Poprawczym napadł na policyanta Johnson, lecz tenże obrócił się na napastnika i ciężką laską tak go pobił, że Cunningham umarł po dwóch godzinach.

Koronerski sąd przysięgłych uwolnił Johnson'a od wszelkiej winy.

Cunningham liczył lat 21 i tym razem był to drugi termin pobytu w domu poprawczym, do którego został posłany za morderczy napad na Hugh'a Flannigan w dniu 23 lipca, 1893 r., a który następnie z odebranych ran umarł.

Niewiasty na "pielgrzymce" do siedziby państwa McKinley.

Canton, O., 26 czerwca. — Trzy tysiące dobrze, strojno i bogato ubranych niewiast przybyło dla złożenia wizyty panu McKinley, jego matce i żonie zamieszkujących rezydencyą Millerów przy West Tuscarawas ul. Te trzy tysiące kobiet zajęły więcej miejsca jakby 10,000 mężczyzn albowiem wszystkie kobiety ubrane były w "balonowe-rękawy" a wiele posiadały na głowach ogromne kupelusze. Przyjęcie i powitanie tych dam zajęło od 3ej do 5ej po południu.

Dwa razy złamał kark a mimo to żyje.

Kokomo, Ind., 26 czerwca. — Alfred Cottingham, mieszkaniec tutejszy, żył dwa lata ze złamaną szyją. W lecie 1894 r. Cottingham gdy przewoził ciężkie bloki do fabryki, spadł ze swego woza i złamał szyję oraz nadwerężył kość pacierzową. Lekarze oświadczyli, że umrze, mimo to wyzdrowiał i dalej pracował ze swym wozem. Kilka dni temu Cottingham znów spadł i złamał szyję w tem samem miejscu. Dzisiaj czuje się lepiej jak kiedykolwiek przedtem i może pożyć długie lata.

Nizkie ceny za produkta farmerskie.

Jeden z dzienników tutejszych wypracował statystykę, która wykazuje bardzo nizkie ceny za zboże po całej Nebrasce, Iowie, South Dakocie, Minnesocie i Illinois. Np. cena kukurydzy na szynach, tj. zwieziona do wagonu, w Onawa, Iowa, była $15\frac{1}{2}$c. za buszel, mieszany owies No. 2 $9\frac{1}{2}$c. buszel. Kolej żel. żąda i dostaje 20c. za 100 funtów jako fracht. Ta sama cena jest w Ida Grove, Dow City, Carroll, Bancroft i Ogden w Iowa.

W Armour i Belmont, S. Dak., za kukurydzę farmerzy dostają $11\frac{1}{8}$c., za owies 7c. — za buszel a fracht do Chicago wynosi 28c. za 100 funtów.

Ceny w Elmore, Minn., są: $15\frac{1}{2}$c. za kukurydzę, $9\frac{1}{2}$c. za owies. W Illinois ceny nieco są wyższe z powodu bliższej lokacyi targu. W Decatur farmerzy dostawają $22\frac{1}{2}$ za buszel kukurydzy i $13\frac{3}{4}$c. za owies mieszany No. 2. W Bloomington kukurydza stoi 23c. a owies $13\frac{1}{2}$; w Pana kukurydza 22c. a owies $13\frac{1}{2}$; w Ramsey kukurydza 21c. a owies $12\frac{1}{4}$; w Vandalia kukurydza $20\frac{1}{2}$c. a owies 12c. buszel.

Ceny pszenicy są tak samo bardzo nizkie.

Fabryki "kołowców" bankrutują.

Nie ma dnia aby nie doniesiono o upadłości jakiej firmy bicyklów. Dnia 26 czerwca doniesiono z New Yorku o upadku trzech firm. Nadprodukcya i znizanie cen są przyczynami częstych bankructw.

Prawo flagowe zostało uznane jako niekonstytucyonalne.

Champaign, Ills., 26 czerwca. — Sędzia Francis M. Wright zawyrokował, że prawo flagowe, na mocy którego wszystkie szkoły w Illinois musiały mieć zatknięte chorągwie podczas uczenia w klasach — jest niekonstytucyonalnem, tj. nieprawnem, sprzeciwiającem się konstytucyi Stanu Illinois.

Kwestya ta niezawodnie będzie omawiana na przyszłej sesyi legislatury.

Budowa kolei w tym roku.

Pomimo trudnych czasów 63 kompanii kolei żel. pobuwało 788 mil nowego toru kolejowego od 1 Stycznia do obecnego czasu.

Przeszłego roku pobudowanych zostało 641 mil toru przez pierwsze sześć miesięcy, w r. 1894 było 525 mil, w 1893 r. 1,015 mil a w 1892 r. 1,367 mil przez pierwsze pół roku.

Cała rodzina zatruta grzybami.

Crown Point, Ind., 27 czerwca. — Jerzy Stanton i jego familia udali się do borku dzisiaj po południu zbierać grzyby dla siebie na wieczerzę i wskutek spożycia ich cała rodzina zachorowała na zatrucie i jest u progu śmierci. Zamiast nazbierać prawdziwych grzybów, dostali zapas zwykłych grzybów trujących. Dr. Blackstone, który dogląda za trutych, oświadczył, że troje umrze na pewno — a może i reszta rodziny. Pan Stanton jest handlarzem koni i podróżował w kraju dla zdrowia. Te trzy osoby, których śmierci się doktor spodziewa przed ranem, są dziećmi.

Zastrzelony na progu własnego domu.

Vincennes, Ind., 27 czerwca. — William Milligan, bogaty farmer w powiecie Lawrence, Ills., został zastrzelony morderczo o 4 godz. dzisiaj rano.

Dwóch ludzi przybyło do jego domu i prosiło o przyjęcie w dom. Wywołali go najprzód na dwór i podczas gdy jeden zajął go rozmową drugi strzelił do niego jednocześnie z obydwu luf flinty. Śmierć farmera była na miejscu. Zbrodniarze zniknęli tak, że nie ma po nich żadnego śladu. Tajemnica otacza całe to wydarzenie.

"Lynczowali" białego.

Baltimore, Md., 27 czerwca. — Joseph Cocking, z Hilltop, powiatu Charles, Md., który znajdował się w więzieniu oczekując na wytoczenie mu procesu kryminalnego za zamordowanie swej żony i jej siostry panny Daisy Miller, w nocy dnia 23 kwietnia, został wczoraj wywleczony z więzienia przez 25 ludzi zamaskowanych, przebranych w suknie kobiece i powieszony na drzewie.

Plan na doraźne stracenie został uknuty wczoraj na balu i po zdecydowaniu goście przebrali się, poszli do więzienia i tam swój zamiar wykonali.

Śnieg spadł w Alton, Ills.

Alton, Ills., 27 czerwca. — Rzadkie zjawisko śniegu tydzień przed "4ym lipca" było widzianem tutaj dzisiaj rano. Wiatr dął z północnego zachodu i padał zimny deszcz ze śniegiem. Śnieg tajał 20 stóp ponad powierzchnią ziemi i widać go było można jedynie z okien wyższego piętra. Spad śniegu trwał tylko kilka minut.

Znaleźli gniazdo tarantulów.

Cincinnati, Ohio, 27 czerwca. — Tarantulę-samicę i 200 młodych schwytano dzisiaj w pęku bananów. Wszystkie ujęto żywemi i oddano Towarzystwu Historyi Naturalnej. Kupcy oświadczają, że jestto pierwsze zdarzenie odebrania żywych tarantulów w przesyłce z owocami na północy. (Tarantule są to olbrzymie pająki i ich ukąszenie jest zabójczem.)

Straszne nieszczęście w Pittston, Pa.

Podczas gdy 90-ciu lub więcej górników znajdowało się u pracy nad Red Ash żyłą w kopalni węgla Twin Shaft w Pittston około 3ciej godziny 28 zm. rano, dach nad nimi się załamał, wszyscy zostali przysypani i jest obawa, że wszyscy utracili życie. Około 40 górników było Amerykanami lub Anglikami; reszta cudzoziemcy: Polacy, Litwini, itd. Pomiędzy górnikami, znajdowali się główni urzędnicy. Liczba, która postradała życie, może przenosić będzie 100.

Więcej jak dwie-trzecie nieszczęśliwych byli żonaci i pozostawiają rodziny. Jeden z urzędników superintendent kopalni Langan był również burmistrzem miasteczka.

Około dwa tygodnie temu niektórzy górnicy donieśli superintendentowi, że kopalnia "się ścieśnia" i jeźli czemprędzej nie podeprze się dachu to wydarzy się wkrótce nieszczęście. Urzędnik Law natychmiast wyznaczył ludzi do robienia podpór i nad tem już kilka dni pracowali, mimo to "ścieśnianie się" nie ustawało. Po południu zdarzyło się małe osunięcie. Oficyaliści kopalni zaraz zebrali się i zadecydowali całą siłą podeprzeć dach. Byli zajęci tem, gdy nastąpiło nieszczęście, wcześniej jak się tego spodziewano.

Sześć osób utopiło się w Shawano, Wis.

Shawano, Wis., 28 czerwca. — Odebrano tutaj wiadomość późno w dzień o zatopieniu się sześć osób na jeziorze Shawano podczas wczorajszego wichru.

Partya składająca się z O. A. Risum i jego żony; Hermana Drackery i żony, Ludwika Gokey, żony i dziecka z Pulcifer; panny Emmy Garbrecht z Shawano i panny Małgorzaty Crowe z St. Nazianz, w powiecie Manitowoc, Wis., wypłynęli z Cecil o godzinie 5-ej w jachcie pana Risum na jeden dzień przejażdżki nad północnem wybrzeżem jeziora. Gdy znajdowali się mniej więcej trzy mile od brzegu statek przewrócił się z powodu nagle powstałego wichru i wszyscy wpadli do wody.

Risum i Drackery uchwycili się statku i przez 5 godzin trzymali się takowego; przytem Drackery trzymał swoje dziecię w ręku — zanim wyratowała ich pomoc przywołana krzykami z Cecil. Ciała innych nie można było poszukać z powodu bałwaniącej się wody. Nawet niepodobna było wyjechać w łodziach.

Nieszczęście z powodu załamania się przystani.

Boston, Mass., 29 czerwca.— Czterech chłopców zatonęło a 13 osób zostało zranionych z powodu zawalenia się przystani Sheldon'a na wyspie Castle Island w South Boston.

Obywatele święcili "dzień Farragut'a" i zebrała się wielka liczba ludności na przystani, zwabiona wolnem przejazdem na wyspę. Gdy nadpłynął statek "Ella," około 100 osób pospieszyło na samą krawędź przystani dla dostania się na pokład. Był to ciężar za wielki i w tej chwili przystań w tem miejscu się załamała i około 75 osób wpadło do wody. Przez pewien czas panował popłoch nie do opisania.

Kongres Polsko-Katolicki.

Ks. Jan Pitass, prez., St. Ślisz, sekr., i ks. Wal. Świniarski, z Buffalo, N. Y. oraz ks. ks. W. Raczyński, z Chicago, Jacek Gulski, z Milwaukee i wielu innych wydało "Orędzie" do wielebnych księży i polsko-katolickich tow. w Stan. Zjedn. Półn. Am., w którem zwołują polsko-katolicki kongres na dzień 22go września, bieżącego roku do Buffalo, N. Y.

W przyszłym numerze podamy treść orędzia.

Nowy sport naszej "arystokracyi".

Donosiliśmy niedawno, że członkowie "wyższego towarzystwa" wyszukali jako nową zabawę polowanie sokołami. Teraz znów wynaleźli nowy sport i to strzelanie z kołczanów strzałami do celu. Nowa ta zabawa jest ogromnie popularną i już wiele naszych "misses" umieją lepiej strzelać do celu z łuku jak pierwotni mieszkańcy Ameryki — Indyanie.

Zatrważająca śmiertelność. Nasze statystyki zdrowia. Przemawia Dr. F. W. Reilly. Dzienniki chicagoskie niedawno zawierały artykuł o statystykach zdrowia w tem mieście, przez dr. F. W. Reilly, z Departamentu Zdrowia, który jasno wykazuje sytuacyą w wielu innych częściach kraju.

Podanie to zasługuje na więcej niż przejściową uwagę, dla tego, że pochodzi z tak wiarygodnego źródła. Uczony ten doktór wygłasza głos ostrzegający, na który wszyscy zwrócić powinni uwagę, gdy oznajmia że najgłówniejszą przyczyną ogromnego zwiększenia się śmiertelności jest powód istniejących w tym czasie roku chorób płuc i organów oddechowych — jak również dolegliwości serca i nerek.

Prasa publiczna jedynie wykonywa swój obowiązek, gdy zwraca uwagę na potrzebę przedsięwzięcia każdego możliwego środka na uniknięcie tych ataków. Doświadczeniem mężów lekarskich jest, że ci którzy ulegają tym słabościom są — jakoby reguła — ludzie delikatnego zdrowia i osłabionych konstytucyi, w wielu razach spowodowane przez ataki grypy. Nie zostali oni nigdy zupełnie wyleczeni tylko "chwilowo naprawieni." W systemach ich znajdują się wciąż zarodki choroby i potrzeba tylko lekkiego wystawiania się aby sprowadzić znów stary atak w gorszej formie.

Lecz — powiesz — to my wiemy wszyscy z gorzkiego doświadczenia, cóż mamy czynić dla uniknięcia tego? Odpowiedź nie jest tak trudną jak się zdaje. Rzadko się zdarza aby silny, zdrowy człowiek uległ tym szczególnym dolegliwościom. Gdy krew cyrkuluje z ciepłością i żywotnością jak natura wyznaczyła, to ciało jest niemal niedotykalnem chorobie a zwłaszcza tym dolegliwościom; zatem najpierwszy krok jest uzbroić ciało i system za pomocą pewnego, krew czyszczącego lekarstwa. Medycyna, która usunie te zarodki chorób, stworzy nową, bogatą czerwoną krew i pobudzi cały organizm.

Na wszystkie te cele nie wiemy o lepszej preparacyi jak Dra Piotra Gomozo. Użytek stały przez cały wiek wykazał jego skuteczność. Nie, jak inne już przysposobione lekarstwa, nabyć je nie można w aptekach, tylko wprost od jego fabrykanta lub od specyalnych miejscowych agentów.

Jeźli nie ma agenta w waszej okolicy, piszcie do Dra Peter Fahrney, 112—114 So. Hoyne ave., Chicago, Ills.

Donoszę krewnym i znajomym, że Katarzyna Pakulska pożegnała się z tym światem dnia 19 czerwca, w Dunkirk, N. Y.

Urodziła się 23 listopada, 1812 r. Pozostawiła 3 dzieci i 7 wnuków:

Mar. Wojciechowska, Walenty Pakulski, Józefa Baczyńska, — dzieci.

Michał Pakulski, Franciszek, Katarzyna, Helena, Zofia, Wiktorya, — Wojciechowscy — wnuki.

Pogrzeb odbył się dnia 21 czerwca. Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie posełamy staropolskie "Bóg zapłać."

NEKROLOGIA.

Biskup Michał Nowodworski. W Warszawie zmarł nagle w na anewryzm serca biskup płocki, ks. Michał Nowodworski.

Zmarły, urodzony w 1831 r. we Włocławku z Franciszka i Maryanny z Dryackich, po ukończeniu szkół w Kaliszu wstąpił do seminaryum, gdzie przebywszy lat dwa, przeszedł do Warszawskiej akademii duchownej. W 1854 r. przyjąwszy święcenia kapłańskie, wyszedł z Akademii w 1855 r. ze stopniem kandydata św. teologii i objął wikaryat parafii Konock w dekanacie Nieszawskim. W 1856 r. wezwany na bibliotekarza Akademii, a następnie na zastępstwo professora prawa kanonicznego i nauk biblijnych, otrzymał w 1859 roku nominacyą stałego profesora. W tymże czasie otrzymał dyplom na kanonika honorowego kolegiaty łowickiej, a w 1862 r. godność gremialnego kanonika metropolitalnego przy kościele św. Jana w Warszawie.

Wyjechał potem z Warszawy, celem objęcia probostwa w Burzeninie w dyecezyi kujawsko-kaliskiej. W roku 1871 powrócił do Warszawy i poświęcił się pracom literackim.

Śmierć nastąpiła wskutek paraliżu serca, na które ś. p. ks. bisku cierpiał od dłuższego czasu. W piątek rano służba znalazła ks. biskupa bez życia. Spoczywał na łóżku ze zwieszoną ręką i twarzą nieco skurczoną.

— † Zmarli. Roman Pstrokoński w Krakowie dnia 4 czerwca.

— † Anna Kropaczewska w Męcznikach dnia 10 czerwca.

Szympanz.

Było to w jednem z górniczych miasteczek stanu Colorado. Jack Whisky, chwat znany w całej okolicy, wyprawiał bal w swej zagrodzie. Cała śmietanka towarzystwa przybyła na wezwanie. Tańczono w starej, koślawej szopie, przyozdobionej kilkoma kawałkami kolorowej flaneli i oświeconej rzędem świec w butelkach. Pierwszą moją tancerką była żona człowieka, który zabił niedawno miejscowego pocztmistrza. Była to osoba stara, otyła i tańcząca z wdziękiem krowy. Następnie dostała mi się córka poprzedniej, młoda dziewczyna, strasznie ospowata i z brodawką na nosie. Trzecia wreszcie była słomiana wdówka po Johnie Brandy, odsiadującym długoletnie więzienie za rabunek pociągu kolejowego. Na niej zabastowałem i, stanąwszy w kącie, zacząłem przegląd obecnych osób. Towarzyszem mym w tej miłej czynności był brodaty górnik w wełnianej koszuli, płóciennych spodniach i surowcowych butach. Nie daj Boże, abym go spotkał jeszcze kiedykolwiek w życiu.

— A to armata! — szepnąłem, gdy żona człowieka, który zabił pocztmistrza, przechodziła obok nas.

— Nie chciałbym — bąknął mój towarzysz — aby bestya taka nastąpiła człowiekowi na nogę, ale co za pyszny cel dla niewprawnego strzelca.

— To prawda — odpowiedziałem i zwróciłem oczy na wysoką, brzydką, kościstą niewiastę, idącą ku nam w towarzystwie małego człowieka o długich, czerwonych butach.

— Istny szympanz ta pani! — zawołałem.

— Co takiego?

— Szympanz.

Górnik zastanowił się chwilę i nagle ujął za długi rewolwer, wiszący mu u pasa w skórzanej pochwie.

— Co to jest szympanz! — ryknął, wlepiwszy we mnie krwią nabiegłe oczy.

Zmiarkowałem, żem palnął jakoś głupstwo.

Szympanz — zawołałem prędko — to milutkie stworzenie, żyjące w Afryce. Niema nic tak pięknego, jak szympanz.

Większego komplementu nie można powiedzieć kobięcie.

— To co innego — rzekł górnik uspokojony. W takim razie, obcy człowieku, jest to szympanz pierwszej klasy. Chodź, przedstawię cię to — moja żona!

Texas Siftings.

Odpowiedzi Redakcyi.

Pan Józef Czyrnicki, Holyoke, Mass. Korespondencya nie stosuje się do naszej "Gazety" i jej nie podajemy.

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERAJĄCA:

Przepisy gruntowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych desserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów.

Z PRZYDANIEM NA POCZĄTKU KSIĄŻKI:

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU,

— PRZEZ —

W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

14. Sos szalotkowy do baraniej pieczeni.

Podsmażyć w maśle drobno pokrajane szalotki lub cebulę, zarumienić w tem łyżkę mąki, rozprowadzić buljonem, wlać parę łyżek octu i zagotować. Zmieszać z sosem od pieczeni, ogrzać i zalać pieczeń, resztę podać w sosjerce.

15. Sos ostry cebulowy.

Kilka kawałków cukru zalać dwiema łyżkami wody i podrumienić. Skoro się zarumieni, włożyć ćwierć funta masła podpalonego z mąką, podlać wody tyle ile potrzeba sosu, i gotować z kilku obranemi pokrajanemi cebulami na miękko. Na dogotowaniu wlać parę łyżek octu, zagotować i przetarć przez sito. Sos ten powinien być koloru złotawego, i słodko-kwaśnego smaku.

16. Sos holenderski do szczupaka lub innych ryb większych.

Kawał świeżego masła ubić na śmietanę, włożyć cztery żółtka, łyżkę dobrej mąki, trochę winnego lub innego octu, kawałek cukru. Wlać mieszając ciągle tyle buljonu, aby sos był zawisisty, włożyć kilka talerzyków cytryny; skoro sos się podniesie i ogrzeje, będzie gotowy.

17. Sos cytrynowy do potrawek z kurcząt, młodych indyków lub gołębi.

Podsmażyć na żółto łyżkę mąki w maśle, wlać trochę buljonu od kurcząt lub gołębi, kwaterkę białego wina, otartą skórkę z cytryny, i sok z niej wyciśnięty; zasłodzić kawałkiem cukru, rozbić czterma lub pięciu żółtkami, i ogrzewać na ogniu ciągle mieszając. Skoro zacznie gęstnieć, odstawić i oblać wyżej wymienione mięso.

18. Sos biały do potrawek z cielęciny, kur lub indyków.

Rozpuścić łyżkę masła, zmieszać z łyżką mąki i zasmasmażyć, lecz nie podrumienić. Rozprowadzić to buljonem od potrawki, wrzucić trochę marynowanego agrestu i zagotować. Nakoniec włożyć parę łyżek śmietany, zaprawić kilku żółtkami, ogrzać i zalać potrawkę.

19. Sos pomidorowy.

Przekroić w poprzek kilka dojrzałych pomidorów, sok wycisnąć i odrzucić ziarnka. Podrumienić w maśle w talerzyki pokrajaną cebulę, wsypać pół łyżki mąki, podsmażyć, dolać kilka łyżek buljonu, wrzucić pomidory i trochę soli, pieprzu angielskiego i bobkowego liścia, i gotować godzinę mieszając często, aby nie przypadło do rądla. Na wydaniu przefassować przez sito.

20. Sos maślany do jarzyn.

Rozpuścić łyżkę masła, podsmażyć w niem łyżkę mąki, rozprowadzić taką ilością buljonu, ile potrzeba do zalania jarzyny i zagotować.

21. Sos z chrzanu do białej sztuki mięsa.

Utarć kilka korzeni chrzanu, usmażyć go w łyżce masła, rozprowadzić buljonem, podgotować, rozbić łyżką mąki, trzema lub czterma żółtkami, ogrzać mocno i zalać tem mięso.

22. Chrzan inaczej.

Kilka utartych korzeni chrzanu zaparzyć wrzącem masłem, wlać parę łyżek buljonu, rozbić kilku łyżkami śmietany i podtuszyć. Skoro będzie miękki, rozbić kilku żółtkami, ogrzać i dać do sztuki mięsa.

23. Sos grzybowy.

Roztopić łyżkę masła, zasmażyć w niem łyżkę mąki, rozprowadzić grzybowym smakiem, włożyć kilka łyżek śmietany, zagotować, rozbić kilku żółtkami, ogrzać i zalać potrawkę z kaczek, kotlety z kartofli i t. d.

Można tu włożyć trochę poszatkowanych, na miękko ugotowanych grzybków.

24. Sos jałowcowy do pieczystego.

Utłuc miałko garść jałowcu, przesiać, zalać dobrym octem, a dołożywszy masła podsmażonego z mąką i rozwiedzionego buljonem pogotować i tem zalać pieczeń baranią, wieprzową, kaczki — a nawet i inne pieczyste.

25. Sos z powideł wiśniowych do pieczeni z wieprza lub dzika.

Usmażyć kilka łyżek dobrych powideł w tłustości od pieczeni wieprzowej, wlać kilka łyżek sosu od tejże pieczeni, kwaterkę wina, trochę cukru, cynamonu, goździków; zagotować, przefassować, zalać pokrajaną pieczeń.

26. Sos porzeczkowy do czarnej zwierzyny, jakoto: dzika, sarniny, łosiny i t. d.

Kwartę obranych z szypułek porzeczek przetarć przez sito, wlać szklankę wina, wsypać miałkiego cukru, trochę cynamonu, zaprawić to łyżką kartoflanej mąki, lub utartą i podsmażoną w maśle bułeczką, i zagotować.

27. Sos wiśniowy do melszpeizów.

Parę funtów dojrzałych wiśni obrać z pestek, które utłuc osobno i zmieszać z miazgą wiśniową, wlać szklankę wina, tyleż wody i rozgotować; przefassować przez sito, włożyć trochę cynamonu lub cytrynowej skórki, zarobić łyżką rozbitej z wodą kartoflanej mąki, włożyć tyle cukru, aby sos był słodkawy, i jeszcze raz zagotować.

Ciąg dalszy nastąpi.

Cztery Miesiące Pobytu

NA JEDNEJ Z WYSP MARKIZOW POSROD DZIKICH.

— PRZEZ —

H. MELVILLE.

Przekład z ang. Zuzanny Zajączkowskiej.

(Ciąg dalszy).

Wydobyłem się z głębi liści, i wypełznąłem z budy. Zdziwiłem się jaką zmianę sprowadził wygodny spoczynek jednej nocy w powierzchowności mego przyjaciela. Był tak świeży i ożywiony, jak młody ptaszek. W ręku trzymał kawał miękkiej kory, i żuł ją, usiłując tym sposobem oszukać głód; zachęcał mię, żebym również poszedł za jego przykładem. I ja czułem się nieco silniejszy, aniżeli wczoraj; trwogą mnie tylko nabawiala noga, która od czasu do czasu gwałtownie mnie bolała. Nie skarżyłem się jednak, nie chcąc psuć dobrego humoru mego towarzysza, powiedziałem mu tylko z uśmiechem, żeby się zajął przygotowaniem bankietu, a ja tymczasem poszedłem umyć się w strumieniu; potem jedliśmy, czyli raczej ssali pomaleńku kawałeczki chleba, które nam przypadły z podziału, i naradzaliśmy się zarazem, jak dalej odbywać naszą podróż.

— Co począć? — mówiłem półgłosem.

— Zejść w dolinę, którąśmy wczoraj odkryli — odrzekł Tobi prędko i stanowczo. — Jakiż mamy wybór? Jeżeli pozostaniemy tutaj, z pewnością umrzemy, z głodu obydwaj. Co się tyczy troski twojej o owych Typich, to głupstwo! Niepodobna, żeby ludzie mieszkający w dolinie tak rozkosznej nie byli dobrymi, prostodusznymi, a jeżeli ci się podoba skonać w jednej z tych otchłani, w takim razie ja sam zejdę w dolinę.

— I jakże się tam dostaniemy? — zapytałem. — Czy napowrót wdrapywać się będziemy na skały, któreśmy przebyli, aż do miejsca wczorajszego naszego pobytu, a ztamtąd wykonamy *salto mortale* w dolinę?

— Na honor, nie pomyślałem o tem! — odrzekł Tobi. — Przepaście, otchłanie z obydwóch stron otaczają dolidolinę, nie prawdaż?

— Tak. Są one tak strome, jak boki liniowego okrętu, a sto razy wyższe.

Tobi spuścił głowę na piersi, i czas jakiś milczał, zamyślony głęboko. Nagle poskoczył, oczy mu jaśniały.

— Tak, tak! — zawołał. — Te strumienie bieżą wszystkie w jednym kierunku, i niezawodnie spływać muszą w dolinę, nim wpadną do morza. Idźmy tylko z biegiem tego strumienia, a wcześniej czy później zaprowadzi nas do miejsca pożądanego.

— Masz słuszność, Tobi! — zawołałem. — Masz słuszność! Musi nas zaprowadzić, i to niedługo, bo, patrz, jak gwałtowny ma spadek!

— To prawda! — mówił Tobi, nie posiadając się z radości, że potwierdziłem jego wniosek. — To rzecz jasna! A więc, dalej w drogę! Porzuć twoje myśli szalone o Typich, i ruszajmy do pięknej siedziby Happarów!

— Podług ciebie zatem, jest to koniecznie dolina Happarów! Daj Boże, żebyś się nie mylił! — odrzekłem potrząsając głową.

— Tak, i *Amen* na zakończenie tego wszystkiego! — zawołał Tobi, i pobiegł naprzód. — Tak, to są Happarowie! Co za pyszna dolina! Co za lasy i drzewa chlebowe! co za mnóstwo orzechów kokosowych! Chodź, przyjacielu, nie wahaj się, umieram z pragnienia, ażeby zaznajomić się z paradnemi temi owocami! Naprzód, naprzód! Nie troszcz się o skały! Zepchnij je z drogi, tak jak ja, a jutro, daję ci słowo, żyć będziemy, jak ptaki w konopiach! — I, jak szalony, pędził ze skały, nie myśląc nawet, że ja, w moim stanie, nie mogłem podążyć za nim. Opamiętał się jednak po kilku minutach, przystanął i czekał, aż doszedłem do niego.

ROZDZIAŁ VII.

Nadzwyczajna wędrówka.

Z początku droga była znośna; im dalej jednak, tem cięższą się stawała. Spadłe odłamy skał pokrywały koryto strumienia, i tamowały bieg wody, która okrążała je, szumiąc gniewnie i pieniąc się, i tu i owdzie tworząc małe spadki; spadki te wlewały się w głębokie doły, albo śmiało pędząc przez kamienie, rozpryskiwały się na wszystkie strony. Parów był wąski, ściany prostopadle, musieliśmy więc brnąć środkiem strumienia, potykając się co chwila o ukryte na dnie zawady. Najbardziej przeszkadzało nam mnóstwo karłowatych krzewów, rosły one prostopadle prawie do ściany parowu, a wiążąc się w masę fantastyczną, dosięgały powierzchni strumienia. Pod utworzonem tym sposobem niskiem sklepieniem, trzeba było czołgać się na rękach i kolanach po mokrych kamieniach, albo brnąć przez kałuże; tak słabe dochodziło nas światło, że zaledwie mogliśmy rozróżnić najbliższe przedmioty. Niekiedy uderzaliśmy głową o wystający pień drzewa, a gdyśmy tarli bolącą część, padaliśmy na kamienie i raniliśmy się wystającemi, ostremi kantami. Velzoni nie miał większych trudności do zwalczenia, kiedy się przedzierał przez egipskie katakumby. Śmiało, niczem niezrażeni, szliśmy jednak naprzód; wiedzieliśmy, że nie ma dla nas innej nadziei ratunku.

Słońce zachodziło; zatrzymaliśmy się, ażeby wypocząć, i przygotować sobie nocleg.

Postawiliśmy budkę podobną wczorajszej, i wczołgaliśmy się do środka; tu zapomnimy na kilka godzin o naszych trudach i cierpieniach. Towarzysz mój spał, zdaje mi się, dosyć dobrze, ale ja, po bezsennej nocy, nazajutrz nie byłem zdolny podjąć dalszych mozołów. Tobi, jako środek przeciw mojej chorobie, przepisał mi dozę zawartą w jednym z naszych węzełków. Nie mogłem się na to odważyć; Tobi nalegał uporczywie: zjedliśmy więc zwyczajną naszą porcyą, i, milcząc ruszyliśmy w drogę. Mijał już dzień czwarty od ucieczki naszej z Nukahiwy; wzmagało się coraz bardziej cierpienie głodu; oszukiwaliśmy go, żując miękkie korzenie i korę z gałęzi; miało to smak przyjemny, ale żadnego nie dawało posiłku.

Wolno bardzo posuwaliśmy się spadzistem łożyskiem strumienia; do południa zrobiliśmy zaledwie pół mili drogi. Rankiem jeszcze słyszeliśmy wdali głuchy szum wodospadu; teraz wyraźniej zaczęliśmy go rozróżniać, i wkrótce stanęliśmy nad głęboką na sto stóp, przepaścią, która rozciągnęła się przez całą szerokość parowu, dziki potok rzucał się w nią jednym, gwałtownym spadkiem.

Ciąg dalszy nastąpi.

Do Szan. Czytelników.

Z wydawnictwem "Biblioteki Pisarzy Polskich" wstrzymamy się do późniejszego czasu. Przedpłatę przysłało tylko kilkudziesięciu, lecz zgłosiło się kilka tysięcy takich, którzy upraszali aby im wysełać "Bibliotekę" a później zapłacą — bo obecnie wypłacają to co pozadłużali się w ubiegłych trudnych czasach. Wysełać bez pieniędzy nie możemy, wolimy zaczekać aż do pory stósowniejszej. Po później wyślemy No. 1 "Biblioteki" wszystkim abonentom Gazety na okaz o czem powiadomimy w "Gazecie Polskiej." Życzących sobie być abonentami "Biblioteki" upraszamy przysełać przedpłatę a skoro będzie kilkaset przedpłacicieli, natychmiast rozpoczniemy regularnie wydawać "Bibliotekę," zatem upraszamy tych panów czytelników, którzy pisali o zaczekanie im z przedpłatą, aby przysłali abonament a skoro przynajmniej kilkaset będzie abonentów, rozpoczniemy wydawać miesięczną "Bibliotekę."

Każdy numer „Biblioteki" składać się będzie z 128 stronic i w roku wyjdzie 1536 stronnic. Pierwszą powieścią będzie dzieło 4-tomowe pod tyt. "Ogniem i Mieczem" przez Henryka Sienkiewicza. Dzieło to sprowadzane z Europy kosztowało od 4 do 6 dolarów a w "Bibliotece Pisarzy Polskich" całe to dzieło skończy się w przeciągu 7 do 8 miesięcy. Przepłata czyli abonament "Biblioteki Pisarzy Polskich" wynosi 2 dolary na cały rok. x

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo Naukowy,"** zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego poseła się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres amienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Orders (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Street, - Chicago, Ill.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbieranla pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Piątek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— HOLYOKE, MASS., Martin Dusza.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, M. Brzeziński, 635 Henenpin St. i Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST. ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair eve.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski, Peter Spiczak, 863 E. Broadway.
YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

Dwie Sieroty.

Dramat w 5-ciu Aktach a 8-miu Obrazach

— PRZEZ —

A. D'Ennery'at Cornion.

("DWIE SIEROTY" były grane z wielkiem powodzeniem w teatrach amerykańskich, angielskich, francuzkich, niemieckich, i t. d.)

(Ciąg dalszy.)

Jakób *(wstrząsa nim).*

No, dość już tego! porachujmy się inaczej. Ile zarobiłeś?

Piotr *(daje pieniądze matce.)*

Dwa franki i siedm sous.

Jakób.

Tyle wszystkiego? Głupiec! Cóżeś ty robił przez cały tydzień wszystkimi twoimi pięcioma zmysłami?

Piotr.

Chodziłem po ulicach od rana do nocy, kręciłem korbą skoro znalazła się robota, nie jadłem nic innego tylko suchy chleb, a nie piłem nic prócz wody, więcej nic zrobić nie mogłem.

Jakób.

Złe twoje rzemiosło, muszę cię nauczyć innego.

Piotr *(przerażony.)*

Innego?... Ty!.... o nie ja nie, chcę!

Frochard.

Ja oszczędziłam dla ciebie 3 franki i 18 sous, masz je wraz z pieniędzmi Piotra.

Jakób.

Pieniędzy mam dosyć, ale biorę z zasady, i zapraszam was oboje do restauracyi.

Piotr.

Dziękuję, mam skończyć i oddać pilną robotę, a od trunków boli mnie głowa.

Jakób.

Prawda! Wiesz ty pokrako, ty czasem budzisz we mnie litość, wreszcie to nie twoja wina żeś słaby, krzywy, że kieliszek wina zawraca ci głowę, a ładna dziewczyna napawa cię trwogą. Ale ja nie jestem temu winien żem zdrów i silny, że lubię rozrywki, karty, wino, i piękne kobiety! Twojem życiem praca, ona ciebie bawi, ja pracuję chyba wtedy gdy już nic innego nie mam do czynienia, i to mnie nudzi.

Piotr.

To prawda, że jako bracia, nie jesteśmy wcale do siebie podobni.

Jakób.

W twoich żyłach płynie krew jagnięcia, a w moich krew ojca mojego. Od 150 ciu lat wszyscy Frochardowie, z wyjątkiem ciebie poczwaro, są jednakowi. Gdy djabeł rozsiewał bandytów po ziemi, jego wór musiał pęknąć u nas.

Frochard.

To mi chłopiec! Ubóstwiam cię mój chłopcze, jak ubóstwiałem twojego ojca, który był wprawdzie skończonym bandytą, ale za to bardzo lubym człowiekiem.

Jakób *(bierze matkę za rękę).*

Kto mnie kocha, pójdzie ze mną, muszę się pokrzepić! Chodźmy matko!

Piotr.

A! oto nadjeżdża powóz z Marsylii. Odniosę moję robotę i zobaczę czy nie da się co zarobić.

(Jakób i matka wchodzą do restauracyi, a Piotr do sąsiedniego sklepu.)

SCENA SZOSTA.

(Zajeżdża ciężki powóz w rodzaju kabrietu, na przodzie i w środku siedzą pasażerowie, pakunki z tyłu i na powozie widać kufry, materace, kojce z kurczętami i t. p. Skoro się powóz zatrzymał otoczają go komisyonarze, zebrani krewni i przyjaciele przyjezdnich oczekujący nań. Wszyscy mówią i krzycą równocześnie).

Margrabia stoi w głębi i przypatruje się. Lafleur staje we drzwiach restauracyi.

Komisioner.

Odnieść pakunki? zamówić doróżkę?

Żebracy.

Łaskawi panowie! litościwe panie! zmiłujcie się nad kalekami!

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRZYGODY Rufina Piotrowskiego NA SYBIRZE

Opowiedział dla ludu Ks. Pleban z pod Sremu.

(Ciąg dalszy.)

"Ha, to musi być Niemiec, kiedy nie umie po rusku." — "Co wy tam gadacie, odezwie się jeden z gromady, co wy go pytacie, co za to jeden. To jest wszędobylski z daleka, zkąd kozak kości nie przynosi, może on tam aż z Ukrainy." — Wszyscy się uspokoili tem zdaniem, a ja sobie pomyślał: człowiek ten, nie chcąc zgadł rzeczywiście, żem z Ukrainy, bo to są moje rodzinne strony.

Podróż moja przez Galicyą była nietylko ztąd przykrą, żem ją pieszo i z niejakim niedostatkiem, mając tylko 10 złot. pieniędzy przy sobie, odprawiał; ale i dla tego, że trzeba było dla niewydania się udawać, iż nie umiem po polsku, po rusku, ani po niemiecku. Udawać musiałem podług potrzeby, albo Francuza, albo Anglika. Idąc drogą do miasta Czerniowiec, wstąpiłem w jednej wsi nad traktem leżącej na nocleg do sołtysa, którego w domu nie było. Późno w wieczór przyszedł podchmielony wraz z trzema towarzyszami także niezupełnie trzeźwymi, a dowiedziawszy się, że żądam noclegu, zapytał mnie po rusku. Nic mu naturalnie na to nie odpowiedziałem. Zapytał mnie znów po rusku, czy nieumiem po niemiecku, a kiedy mu i na to nic nie odpowiedziałem, odezwał się do towarzyszy: "ani po rusku ani po niemiecku nie umie, co to za djabeł?" — (ani po ruski, ani po niemiecki nieumije, szczo to za czort? Zażądał paszportu: udałem, że rozumiem, czego chce i dałem mu paszport. Wziąwszy go, rozłożył takowy na stole i niby to czytał, jakby po angielsku rozumiał, bo w tym języku był paszport napisany. Wtem zbliża się jeden z towarzyszy, przypatruje się paszportowi i odzywa się: "to jest bardzo ważny paszport, że nim cały świat można przejść, jest na nim pieczęć królewska." — Wszyscy zostali zadowolnieni tem oświadczeniem; jam zaś skorzystał o tyle, żem dostał kolacyą i dobry nocleg. Zbliżając się do granicy rosyjskiej, szedłem ku miastu Kołomyi. Po drodze nigdzie nie wstępowałem: ani do dworów, ani do dworków szlacheckich, aby się nie zdradzić i moich ziomków na prześladowanie rządu austryackiego nie wystawić.

Około miasta Czerniowiec, kiedym w pobliskiej wiosce o drogę się rozpytywał do Kamieńca podolskiego,*) zjawił się kapitan od konnych strzelców wraz z jakimś po cywilnemn ubranym jegomością i odezwał się do mnie po niemiecku: "nieprawda? wszakże pan jesteś Polakiem? — "zkąd i dokąd Pan idziesz?" — Ja mu na to kiepsko po angielsku odpowiadam: „jestem Anglikiem i pytam się o drogę do Rosyi." — Kapitan przypatrzywszy mi się pilnie, odszedł sobie; jam zaś bardzo kontent, żem się z tej łapki tak gracko wywinął.

Zbliżając się coraz bardziej do granicy rosyjskiej, wstąpiłem, że to była niedziela, do kościoła i szczerze się modliłem do Boga, aby mnie raczył wesprzeć swą wszechmocnością i wspomagać w niebezpieczeństwach, na które się naraziłem, a które mnie bardzo łatwo spotkać mogły. Zobaczy później czytelnik, że ocalenie moje li tylko za pomocą bożą nastąpiło. Nigdybym niemógł wykonać ucieczki ze Syberyi, zginął i zmarniałbym wśród rozmaitych przygód, jakie mnie spotkały, gdyby się mną opatrzność boża nie opiekowała.

*) W Galicyi mieszkają Polacy, tak zwani Rusini. Mają oni odmienny język od polskiego, są katolikami, ale ich nabożeństwo odprawia się podług obrządku wschodniego, a księża są żonaci.

*) Miasto to leży na Ukrainie. Za polskich czasów sławna była forteca. Kiedy Turcy za czasów Augusta II., króla polskiego, fortecę tę, którą byli kiedyś zabrali, oddać musieli; Turek przeznaczony do oddania fortecy rzucił palący się knot między lochy prochami napełnione, a przez to i siebie i fortecę w powietrze wysadzić chciał. Jenerał polski Kącki, który fortecę odebrać miał, zobaczywszy żarzący się knot, podniósł go z ziemi i na ręce swej tak długo go trzymał, aż zgasnął.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Poszukuję panny, Polki któraby chciała wstąpić w stan małżeński, powinna liczyć lat od 20 do 24, i dobrze jeśli mówi po niemiecku i po angielsku, dla tego, że z tą narodowością mam od czynienia. Musi być, z profesyi krawczynią, albo mieć $300 gotówki.

Jestem kawalerem lat 28; przebywam w Ameryce 6 lat z profesyi szewc. Mam swój szap własny, robię nowe obuwie i stare reperuję, prócz tego mam różne towary do sprzedania. Stać mię w każdym razie na 800. dol. Któraby z rodaczek życzyłaby sobie, proszę się listownie zgłosić, i zarazem przysłać swoją fotografię, a ja odeślę swoją odwrotną pocztą adres:

J. K, L. B. 103, East Pittsburgh, Pa.

Poszukuję mojego kolegi Ludwika Piekarskiego w ważnym interesie. Przebywał rok temu w Detroit a potem wyjechał do Baltemore. Pochodzi z gub. Warszawa, powiat Nierzawa, wieś Wstronie. Ma lat 24. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj mi doniesie pod adresem:

F. Domański,
4749 Loomis St, Chicago, Ills.

(27—28)

Poszukuję Stanisława Szawankiewicza. Przebywa w Chicago od dwóch lat. Również Filipa Kawałko — ma przebywać w Pittsburghu Obydwaj pochodzą z Nowosielec, p. Sanok, Galicyi. Ktoby o nich wiedział, lub oni sami, niechaj raczą mi donieść.

Jan Litwin,
L. B. 235 Higganum, Conn.

Teraz jest czas się żenić!

Przez listy można się poznać. Panny i wdowy przysyłajcie swoje adresy. A kawalerowie i wdowcowie którzy chcecie się ożenić piszcie a nie zapominajcie załączyć 2c. znaczek na odpis. Adres:

S. S. G. L. B. 51, Cresson, Canebria Co., Pa.
27—29.

Józef Węgrzynowski, w kolonii Lucena, Rio-Negro, prow. Porana, w Brazylii, poszukuje swego szwagra Antoniego Karczowskiego z familią — który przed trzema laty zamieszkiwał w New Yorku pod no 199 ulica 2nd West Com. avenue, B. Prosi się wszystkich, którzyby wiedzieli o tychże aby donieśli poczekującemu jak powyżej.

Poszukuję mojej żony Berty Karytowskiej. Nie wiem o niej nic od ośmiu lat. Ona sama, lub kto jej adres zna, proszę mi dać znać. Z domu nazywała się Grabowska

Józef Korytowski,
Priceburgh, Lackawanna Co., Pa.

Jestem rzemieślnikiem stolarskim i poszukuję pracy w moim rzemiośle. Jestem egzaminowanym i dobrze pracę wykonuję. Ktoby wie dział o zajęciu dla mnie proszę mi donieść pod adresem:

Ant. Wais,
Dubois, Clearfield Co., Pa.

Na sprzedaż Farma.

3 mili od Wilna, 160 akrów. Piękny sad, z dobrym domem 95 akrów jest zasiane; można kupić z zasiewem. Dla tego chcę sprzedać bo mam dwie farmy a są odległe od siebie 4 mile. Sprzedam po cenie umiarkowanej. Zgłosić się:

Ant. Bulawski,
Wilno, Lincoln Co., Minn.

(27—28)

Farma do sprzedania.

Cała wyklerowana, bez pieńków, obejmująca 40 akrów, ze zbożem, z maszynami, inwentarzem, pięknym sadem, przy dobrej drodze, niedaleko od polskiego kościoła i szkoły, blizko sztoru. Grunt jest czarny. Jestto najpiękniejsza farma w całej okolicy. W kolonii polskiej. Sprzedam tanio. Ktoby z rodaków życzył sobie kupić, niechaj przyjedzie na "4go dziulaja" i zobaczy lub listownie się zgłosi wprost do właściciela.

Frank Dekowski,
Angelica, Shawano Co, Wis.

Żądani są Górnicy

w Wenona, Illinois. Może się zgłosić 50ciu. Mamy kontrakty kolejowe i dobrą pracę. Nie ma zatargów. Płacimy myto okręgowe. Przybywajcie czemprędzej.

WENONA COAL CO.,
Wenona, Ills. X

Drowa Eleonora Muszyńska przeprowadziła swój ofis z pod No. 764 Milwaukee ave. do No. **690 Milwaukee Ave.**, pomiędzy Noble i Augusta ulicami.

Książki posłane do Fr. Jabłoński, 1 Bartholdi Str., Boston, Mass.. zwróciły się. Prosimy o lepszy adres.

Korespondencye z Św. Jadwigi Texas, i z Luling, Texas, o[illegible] y w przyszłym numerze.

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane na adresy tych którzy listy pisali.

527 Bet r ns J.	660 Minsielski Jan
52. Beres M.	664 Nowak T.
532 Bitty J.	666 Olajtek M.
531 Biskupski S.	673 Pierusiński J.
542 Bregiel K.	676 Raczmarek F.
545 Chudziński T.	677 Ridke I.
551 Darecki S.	685 Rojewski K.
558 Dworaszczak A.	690 Ro-nafiski A.
564 Filipowicz S.	691 Rybicka J.
575 Geb l F.	693 Sembirski F.
581 Grams B	705 Skoce I.
582 Gronczeski M.	706 Skorzyński W.
583 Heberlowicz F.	708 Sarank J.
601 Jankowicz A.	711 Szymański J.
602 Jędrzej D.	712 Sokołowski J.
603 Jelsik J.	715 Strasznus P.
605 Juzemski J	716 Stokicki A.
610 Kędzierski F.	718 Szopler J.
612 Kiczewski I	719 Szymański J.
614 Kochman W.	723 Tycka M.
620 Krzesiłowski S.	724 Wadas K.
624 Krupowicz J.	727 Wasilewski J.
627 Kucera F.	737 Wiśniewski A.
631 Lapiński A.	739 Wolpert B.
640 Lipszos M.	740 Włoik M.
655 Mi[illegible]carek W.	742 Żipka W.

743 Załuda R.

CHICAGO.

Szef policyi Badenoch suspendował dwóch policyantów za pobicie się z dwoma obywatelami w salonie firmy "Neely & Kelly". Policyanci ci nazywają się Michał Sheehan i Patryk O'Malley; obydwaj Irlandczycy; należeli do East Chicago policyjnej stacyi. Obywatele którzy zostali poturbowani, utrzymują że wyżej wymienieni policyanci znajdowali się pod wpływem trunków i będąc ubrani po cywilnemu, myśleli, że mogą bezkarnie robić awantury. Całą sprawę w ręku ma policyjny kapitan Larson.

— W przeszłym tygodniu rozpoczął się proces w trybunale sędziego Windes Stanisława Plucińskiego, który jest oskarżony o zabicie młodzieńca Adama Kackiego, z pn. 680 Ashland ave.

— Jeden z Chicagowianów, pan James D. McDonough, dostał patent na bardzo ważny wynalazek — sztukę fotografowania kolorów. Odkrycia sposobu dokonał całkiem niespodzianie. Patent ten, jak wróżą szczęśliwemu odkrywcy, przyniesie kilka milionów dolarów zysku.

— Przeliczanie głosów na panów Kiołbassę i Smulskiego o aldermańswo 16-tej wardy wykazało, że pan K. został rzeczywiście wybrany większością głosów.

— O napadach i rabunkach wszystkich niemal niepodobno pisać, tyle ich co dzień zachodzi w naszym grodzie. W niektórych okolicach policya jest jakoby bezsilna.

— Bracia Aleksyanie wydobyli konsens budowniczy na wystawienie nowego gmachu szpitalnego z kosztem $175,000.

Nowy ten gmach zostanie pobudowany na miejscu znanem jako no. 118 do 158 Belden ave. na północnej stronie miasta.

— Sekretarz Stanu udzielił dokumentów inkorporacyjnych następującym nowym towarzystwom polskim. "Towarzystwo Przemysłowe Rzemieślników Polskich no. 1" i "Towarzystwo Polek Gwiazda Zwycięztwa no. 2 pod opieką św. Bronisławy".

— W przeszły piątek policya aresztowała czterech ludzi, na których potwierdziła swoje podejrzenie że są tymi, którzy obrabowali restauracyę "Cafetira". Rabusie ci nazywają się:

Fr. Crawford, alias Wilson,
Frank Gerboch,
T. C. Jones, alias "Doc" Lee,
Charles Nolan, alias Chris Nolan.

Prócz tego policya ma w swem ręku jednego z rzezimieszków, którzy obrabowali skład p. Klein'a przy South Halsted ul.

— Kompanie asekuracyjne podwyższyły stopień procentu od zabezpieczenia własności od ognia o 5 procent. Przyczyną podwyższenia jest nowy ordynans miejski opodatkujący 2 procent wszystkie kompanie, które nie są korporacyami Stanu Illinois. Ustanowienie tego ordynansu jest jednem z nowych źródłów dochodu miasta dla wyrównania niedoboru spowodowanego mniejszą liczbą licencyowanych salonów.

— W piątek o 10 godzinie wieczorem usiłowano obrabować saloon p. R. J. Sinnotta, pn. 41 Sinnott place, w północno zachodniej dzielnicy miasta. Kazali właścicielowi podnieść ręce do góry, lecz ten zamiast usłuchać tego rozkazu uchwycił za szklankę i tak palnął jednego łotra w ramię i głowę, że obaj wybiegli czemprędzej na dwór i zniknęli w ciemnościach nocy w kierunku Elizabeth ulicy.

— Raport miejskiej biblioteki publicznej — ogłoszony w przeszłym tygodniu — wykazuje, że Chicago jest największą wypożyczalnią książek na świecie. Żadna inna instytucya tego samego charakteru, czy to w Europie lub gdzieindziej nie dorównywa pod względem liczby wypożyczań miastu Chicago.

— W niedzielę na polu blizko Logan Square odbyły się manewry i rzekoma bitwa tutejszej milicyi. Udział wzięty 2 gi i 3-ci batalion od Drugiego Regimentu Milicyi Stanu Illinois, pod komendą majorów Dusenberry i Purinton.

— W wielkim składzie p. Kleina przy South Halsted ul. u spodu otworu elewatorowego znaleziono w piątek wieczorem pogniecione na masę ciało 17 letniego Henryka Scrans, który zatrudniony był w tymże składzie. Niezawodnie próbował sam pędzić elewator i spadł na dół. Ciało odwieziono do trupiarni.

— Eks-burmistrz uwięziony na swą własną prośbę. John Fahey, który oświadczył, że był raz burmistrzem miasteczka Belleville, w prow. Ontario, Canada, stawił się przed sędzią Kersten w piątek rano. Poprzedniego dnia wieczorem sam przybył do stacyi policyjnej przy East Chicago ave. i prosił ażeby go zapakowano do kozy. Oświadczył, że liczy lat 54, że przez wiele lat był burmistrzem w Belleville a oprócz tego piastował inne honorowe urzęda. W r. 1880 picie rozpających trunków było powodem upadku. Od tego czasu włóczył się po całym kraju i upadł całkiem.

Gdy stanął przed sędzią Kersten, ten się go zapytał jaką chce mieć nałożoną na siebie karę. Fahey powiedział, że chce $10 grzywny i tego samego dnia został odwieziony do domu karnego.

— Louis Roseland z pn. 465 Stevenson ave., w Pullman, podczas gdy znajdował się pod wpływem szału z pijaństwa w piątek otruł najprzód swoją 2-letnią córeczkę Ouidę a potem sam sobie życie odebrał tym samym sposobem.

Roseland liczył lat 32, był narodowości norwegskiej i pracował jako poliszer w mosiężnych zakładach Pullman'a. Wrócił do domu krótko przed północą w czwartek po hulatyce, która trwała trzy dni. Nie pracował przez ten przeciąg czasu, albowiem został tymczasowo oddalony dla braku zajęcia. Wyciągnął pieniądze mu się należące za 2 ty godnie i pojechał "na miasto". Gdy powrócił do domu towarzyszył mu jakiś nieznajomy, również znajdujący się pod wpływem trunków. Roseland począł się kłócić ze żoną a potem obaj zabrali się do łamania i psucia mebli, zdzierania obrazów ze ścian, itd. Następnie nieznajomy wyszedł i się oddalił a R. udał się na spoczynek do czego nakłoniła go żona, bardzo dobra i cicha mała niewiasta. R. gdy udał się do łóżka zabrał, według zwyczaju małą córeczkę.

O godzinie 6-tej rano w piątek pani R. usłyszała jęki pochodzące z sypialni męża i pospieszyła tam czemprędzej. Gdy weszła, zobaczyła małe dziecię w ramionach męża wijące się w boleściach. Przemocą wyrwała Ouidę z rąk męża i wybiegła krzycząc na front domu. Kilku ze sąsiadów posłyszało wołania i przybiegli z pomocą, inni zaś wylecieli po lekarzy. Niebawem przybyło dwóch doktorów — lecz zapóźno. Małe dziecię skonało a i ojciec już umierał z otrucia się i niedługo także był trupem.

Pani R. wpadła w taki stan obłąkania, że nie mogła stawić się na oględziny koronerskie i jest obawa że utraci rozum. Trucizna użyta była polerem "cyanide potassium".

— Miastu wytoczyły proces dwie osoby z powodu złych chodników o odszkodowanie pieniężne.

Mabel Wood, córka p. Williama Wood, przy Lexington i Rockwell ul. żąda $10,000 za uszkodzenia i nadwerężenia otrzymane z powodu źle wywyższonego chodnika.

Ellen English podała o $5,000 za uszkodzenia poniesione na chodniku 63 ej ul.

— Fontanna elektryczna, w Lincoln Park znów "gra" od przeszłego tygodnia. Fontanna ta jest jedną z ciekawych osobliwości tego cudnego parku.

— Sędzia Horton skazał Julius'a Mannow'a na karę śmierci przez powieszenie w dniu 16 paźdź. Mannow i Windrath — jak o tem w swym czasie donosiliśmy — zamordowali Carey'go Birch'a, kasyera w stajni kablowej przy Armitage i Milwaukee ave. Windrath został powieszony niedawno temu. Mannow za doradą swego adwokata przyznał się do winy i miał nadzieję dostania zmniejszonej kary. Tymczasem inaczej się stało. Mannow zostanie tak samo jak jego spólnik Windrath powieszony, chyba że gubernator zmieni karę śmierci na karę więzienia w Joliet.

—Polski chłopiec uprowadzony. Antoni Kachelski, 12-letni syn pani Maryi Kachelskiej w Elmhurst zginął tajemniczo i jego matka się obawia, że został uprowadzony. Ostatnim razem widziała go 23 maja. Zaś dnia 20 czerwca chłopak widzianym był w towarzystwie jednego źle przedstawiającego się draba. Policya poszukuje chłopca.

—Bankierzy tutejsi niemal wszyscy są jednego zdania, że wkrótce zaczną napływać nowe kapitały z Anglii i innych krajów europejskich do naszego grodu i wogóle do tego kraju. Reporter poobchodził tych mężów finansowych i znalazł bardzo pomyślną opinią o "platformie" republikańskiej.

— Znów ci sami rabusie, którzy napadli skład Klein'a na South Halsted ul., owi "długi i krótki", — zrabowali w sobotę wieczorem skład butów i trzewików Karola Ruppert, no. 166 Harrison ul., blizko Harrison-str.-stacyi-policyjnej. Pod zagrożeniem czterech rewolwerów zabrali z kasy $25 w gotówce i $1 srebrny z kieszeni kamizelki jednego klerka; poczem uszli. Pomimo iż policya po 2 minutach puściła się za nimi w pogoń, nie można było żadnego z nich przytrzymać. Jestto rabunek no. 12 tych dwóch rzezimieszków.

— Siedmdziesiąt pięć funtów dynamitu eksplodowało w sobotę w uliczce pomiędzy bankiem First National a gmachem Hartford o 9 godz. wiecz. Materya wybuchowa przewożoną była cztery mile przez sam środek miasta. Huk był zagłuszającym i kontuzya była tak silną, że zatrzęsła ziemią i okolicznymi gmachami. W jednej chwili wszyscy znajdujący się jeszcze po rozmaitych ofisach i składach w całej okolicy zaczęli wychodzić i skakać schodami na ulicę w największem przerażeniu. Ogólnie myślano, że nastało trzęsienie ziemi i zawalenie się gmachów. Po ulicach konie zaczęły rżeć i skakać. Jeden człowiek został uszkodzony. Dynamit ten miał być użytym w "przebiciu" kopiącej się głębokiej studni za pomocą maszyn w tyle no. 104 Madison ul.

— Pomiędzy 10 a 11 godz. wieczorem w sobotę trzech drabów weszło nagle do groserni Jana Siddle, na rogu Kendall i Polk ul., i jeden z nich wziął pakę kopert, poczem wszyscy wyszli. Za nimi podążył właściciel, gdy nagle dwóch go pochwyciło, podczas gdy trzeci przetrząsł mu kieszenie. Nic jednak z pieniędzy ani rzeczy wartościowych mu nie zabrali, albowiem nic nie miał przy sobie. Gdy zobaczyli że się zaczyna ją zbierać przechodnie, poczęli uciekać i zniknęli w bocznych ulicach. Jeden z rabusiów w ucieczce pozostawił kapelusz. Porucznik policyjny Stewart i detektywi Halpin i Kares przybyli na miejsce zgiełku i kapelusz położyli na chodniku a sami się ukryli. W chwilę potem przyszedł chłopiec i kapelusz podniósł. Zapytano się go kto go przysłał po kapelusz. Odpowiedział, że trzech ludzi wysłało go po takowy. Chłopak zaprowadził policyantów do domu pn. 692 W. Polk ul. i tam policyanci aresztowali Jana Ryan, William'a Hartnett i Jana Riley. Przyznali się do napaści na Siddle'a.

— Obrabowany dwarazy w 10 minutach. Karol Carlson, krawiec z pn. 27 Pleasant place został zaatakowany przez rabusiów na rogu Hobbey i Larrabee ulicy około północy w sobotę wieczorem. Zabrali mu złoty zegarek. Dziesięć minut przedtem napastowało go trzech drabów, lecz tyle narobił hałasu, że przybiegł policyant i za napastnikami puścił się w pogoń. Podczas gdy policyant ścigał rabusiów, dwóch innych przyskoczyło i zabrało Carlson'owi złoty zegarek. Policya na podejrzeniu aresztowała Jana Garvin i "Con" Dayle'a i osadziła w East Chicago ave. stacyi policyjnej.

— Jeden rabuś położony trupem. W nocy ze soboty na niedzielę policya z East Chicago ave. stacyi stoczyła bitwę z dwoma rabusiami w domu pn. 256 Chestnut ul. Jeden z nich, nazwiskiem Philip Taylor, aresztowany już kilkanaście razy za rabunki i napady został śmiertelnie zraniony przez sierżanta Fink. Jego kolega John Brown po długim oporze został osadzony w kajdanach i przewieziony do stacyi. Dom, w którym odbyła się bitwa, był niezamieszkanym; pani M. A. Deane mieszkanka, wyjechała od dwóch tygodni a opiekę nad domem poruczyła znajomemu młodemu człowiekowi. Ten tej nocy nie sypiał w tem mieszkaniu. Krótko po północy James Rich, chłopiec zamieszkujący pn. 262 LaSalle zobaczył jak dwóch ludzi usiłowało włamać się do domu pani Deane przez kuchnię. Chłopiec ubrał się czemprędzej i pobiegł do East Chicago ave. stacyi donieść o tem co widział.

Policya czemprędzej wybrała się do opisanego domu i przydybała rabusiów z powyżej podanym rezultatem.

Taylor po kilku godzinach wyzionął ducha.

— Populiści powiatu Cook wybrali w sobotę delegatów na konwencyę populistyczną w St. Louis. Pomiędzy delegatami znajdujemy nazwisko dobrze znanego rodaka naszego p. S. F. A. Satałeckiego (na Czwarty dystrykt).

— Tysiące ludzi zebrało się na narożniku ulic Madison i Dearborn krótko przed południem w sobotę dla zobaczenia rzadkiego widowiska: oto koń wpadł w jeden z otworów kablowej linii zwanych "manholes". Łeb i nogi wystawały. Koń należy do firmy księgarskiej A. C. McClurg & Co. i ciągnął wielki wóz biznesowy. Woźnica Thorsen spostrzegł za późno, że otwór jest odkrytym. Przez kilka godzin nie wiedziano jak konia wydobyć z tej jamy, aż nareszcie zatelefonowano po oddział drabinowy straży ogniowej i ten konia wydostał na powierzchnię ulicy.

— Nader rzadka uroczystość przejścia z religii katolickiej na łono judaizmu czyli religii żydowskiej; miała miejsce w sobotę w bużnicy "Ansze Emeth" no. 341 Sedgwick ul. Pani Henrykowa Faust z katoliczki stała się żydówką. Okazało się, że pani Faust jest od 7 lat zamężną za p. Faust, żyda. Rodzice jej, jak i ona sama, są katolikami. Gdy poślubiła się z mężem nie wymagał od niej aby zmieniła wiarę, lecz uczyniła to sama z własnej woli. Z domu nazywała się Zuzanna Huth i narodowości jest niemieckiej.

— Próba z nowem brukowaniem zostanie wkrótce przedsięwziętą, której rezultat i trwałość użytku zainteresuje właścicieli posiadłości w każdej części miasta. South Park avenue od 63 ej do 66 ej ul. zostanie pokryta brukiem stalowym we formie wielkich sztabów czyli grubych tafli. Wynalazca nowego tego bruku utrzymuje, że będzie najtrwalszym z wszystkich dotąd używanych.

— Burmistrz wydał proklamacyę tyczącą się strzelania i puszczania fajerwerków w dniu 4 lipca. Jest tej samej treści co inne lata, tylko do zakazanych fajerwerków dodane zostały tak zwane "giant-fire-crackers" (gigantyczne cylindrowe fajerwerki) i "cannon fire-crackers" (ditto armatnie). Zakaz ten jest z obawy o palce i inne członki naszych entuzyastycznych malców, przyszłej pociechy kraju a chodzi o to aby byli pociechą z całemi rękami i nogami.

— Policyi podobno udało się pochwycić "krótkiego" jednego z owych dwóch śmiałych rabusiów. Nazywa się John Ryan.

— Pierwszą nagrodę w Burr Grammar School otrzymała p. Sabina K. Hahn, córka p. Hahn urzędnika w zakładach gazowych i pani Heleny z Wilkoszewskich. Panna Hahn została także wybraną do deklamacyi, a po wakacyach zacznie uczęszczać do wyższej szkoły. Mimo uczęszczania do szkół publicznych włada panna Helena zupełnie poprawnie językiem polskim, co naturalnie zawdzięcza domowi rodzicielskiemu. Pan Hahn brał udział w powstaniu 1863 r.

Przy rozdawaniu nagród w szkołach publicznych za wypracowanie na temat: "O patryotyzmie" otrzymała piękną nagrodę tj. srebrny medal panna Franciszka Śmietanka, uczennica w Joseph Medill High School.

Pierwszą nagrodę w Henry Clay Grammar School Katarzyna Luba.

— Tutejsi szwedzi w niedzielę uroczyście, z paradami, muzyką i piknikiem obchodzili 400 letnią rocznicę urodzin Gustawa Wazy, króla Szwecyi — i bitwy pod Brunnback-farja, w kilku miejscowościach: Burlington Park, w Parku Celnych Strzelców i w innych.

— Wspólna polska zabawa odbędzie się w sobotę 4 go lipca 1896 r. w Sharpshooters Parku na korzyść Pomnika Kościuszki.

Bracia Polacy! Już czas dłuższy jak powstała wśród nas myśl zbudowania pomnika bohaterowi dwóch światów Tadeuszowi Kościuszce. Myśl ta z początku powitana z zapałem została poparta materyalnie przez ludzi dobrej woli, lecz jak do wszystkiego tak i do tego, zapał wkrótce ostygł i nie można było zebrać odpowiedniego funduszu.

Ażeby jednak pierwotnie powziętą myśl urzeczywistnić, Kółko Polaków patryotów postanowiło drogą zabawki zebrać potrzebny fundusz i urządza wspólną zabawę na 4-go Lipca.

A więc dowiedźmy całemu światu, że jeżeli chodzi o cel ogólny, umiemy iść ręka w rękę w zwartych szeregach i że imię Kościuszki jest drogie sercu każdego Polaka. Zbierzmy się w owym dniu wszyscy razem, stańmy jak jeden mąż, zbliżmy się do siebie, a wspólnemi siły postawimy pomnik naszemu bohaterowi.

Ubawimy się wszyscy, gdyż nie brak będzie rozrywek i o ile dotąd wiemy, będzie to piknik jeden z największych jaki kiedykolwiek Polacy wspólnie urządzić mogli. A więc do dzieła, do czynu! wszyscy razem wyruszymy na tę zabawę!

Uwagi dla Towarzystw:

Towarzystwa, które deklarowały się wziąć udział w spólnej zabawie w dniu 4 lipca rb., raczą się stawić "in corpore" o godzinie 8½ rano w następujących punktach:

1) Towarzystwa parafii św. Trójcy ustawią się na zachodniej stronie Noble ul. od Milwaukee ave. do Division ul.

2) Towarzystwa z Kantowa na północnej stronie Noble ul. od Milwaukee ave. aż do Division ul.

3) Towarzystwo ze Stanisławowa na północnej stronie Noble ul. od Division do Blackhawk ul.

4) Towarzystwa z południowej dzielnicy miasta (South Side) dojadą Ashland ave. koleją elektryczną do Division ul. i ustawią się razem z Towarzystwami Parafii św. Trójcy.

5) Towarzystwa Wojskowe staną na Noble ul. pomiędzy Blackhawk i N. W. R. R.

6) Klub Bicyklistów polskich ustawi się na Blackhawk ul. pomiędzy Noble i N. W. R. R.

7) Towarzystwa z Jadwigowa zejdą się z wszystkiemi innemi Towarzystwami na Elston i Fullerton ave., o godz. 9 tej rano.

8) Powozy zajmą miejsce na Chapin ul.

Pochód rozpocznie się punktualnie o godzinie 9 rano po Noble ul. do North ave., do Elston ave., po Elston ave., do Western ave., po Western ave. do ogrodu.

Marszałkowie Towarzystw odbiorą odznaki dla członków na miejscu zebrania na pół godziny przed wymarszem. Wstęp od osoby 25c.

Uwaga: Dla Towarzystw "in corpore" wstęp wolny. Oczekujemy wszystkich Polaków z Chicago i okolicy.

PROGRAM WYMARSZU.

I. Policya.
II. Główny Marszałek p. Piotr Kiołbassa i adjutanci A. Lisztewnik i S. Schultz.
Muzyka.
III. Dyrektorzy pomnika, Zarząd Zjednoczenia i Związku.
IV. Kawalerya.
V. Towarzystwa Wojskowe.
VI. Sokoli.
VII. Bicykliści.
VIII. Tow. ze Stanisławowa.
IX. Tow. parafii św. Trójcy.
X. Tow. z Kantowa.
XI. Tow. z Jadwigowa.
XII. Powozy.

PROGRAM ZABAWY.

I. Śpiew: "Polonez Kościuszki" Chóry męzkie: Szopena i św. Cecylii.
II. Mowa Polska p. H. Jabłoński.
III. Śpiew: "Trzeba pić" Kątskiego Chór Szopena.
IV. Mowa angielska.
V. Śpiew: "Krakowiak" Dembińskiego: Chór św. Cecylii.
VI. Mowa polska p. M. A. La Buy.
VII. Śpiew: "Marsz Śpiewaków" Chóry męzkie: Szopena i św. Cecylii.
VIII. O godzinie 9-ej wieczorem "Żywy Obraz".
IX. Ognie Bengalskie.
X. "Żywy Obraz" i "fireworks".

Goście winni jechać karami Elston ave. do Western ave. potem pójść do ogrodu zaraz za mostem.

Restauracya należy do Polaków, która będzie zaopatrzona w zimne i gorące jedzenia po nizkich cenach.

Bufetami rozporządza komitet; gry i wszelkie inne rzeczy są pod zarządem właściciela parku i Pomnik Kościuszki z tego nie korzysta.

— W poniedziałek policyi doniesiono:

1) Okradzenie pani Katarzyny Fishback, z pn. 225 Mohawk ul., przez złodzieja kieszonkowego, który zabrał jej portmonetkę z małą sumą pieniędzy, gdy stała na Clark ul. przy stajni kablowej.

2) Okradzenie pani Alma S. Murrill, z nar. Fulton ul. i Ashland ave., z portmonetki zawierającej $11.50.

3) E. B. Martin, z pn. 276 Park został pobity mieszkiem piaskowym i obrabowany z $104, zegarka i dyamentu.

4) Dwoje ludzi przytrzymało p. Karola Rainier, na rogu Fulton i May ul. i obrało go z $64.

5) Rabusie włamali się do mieszkania pani Albertowej White, no. 5206 Monroe ave. i okradli pokoej na $800 w kosztownościach i srebrze stołowem.

6) O godzinie 3 ej po południu rabusie dobyli się do rezydencyi pani Harriet Wiffin, no. 38 Walton place i zabrali wszystkie kosztowności, dyamenty, pieniądze, itd.

— Niemka z amerykańskiem nazwiskiem Annie Smith, licząca lat 24, poślubiła Chińczyka Lee Gong, kupca prowadzącego interes chińskimi specyałami pn. 292 Clark ul. Po skończeniu ceremonii zaślubienia według chińskiego sposobu, "pan młody" podarował swojej młodej żonie jako upominki weselne:

Dwukołowiec,
Parę bransolet,
Parę zausznic — i
Parę trzewiczków dla niemowlęcia.

Na weselu znajdowały się następujące małżeństwa (mężowie Chińczycy — żony białe): Chin Tin — Tom Moy — Dink Dee — Toy Nine.

— Na sesyi poniedziałkowej rady miejskiej przeszedł ordynans udzielający kompanii kolei górnej prawo wybudowania toru na Van Buren ul. Jestto tak zwany "Union Loop Franchise".

— Kasyerka składu p. S. Klein'a, przy Halsted ul. poznała w przyaresztowanym William'ie Hartnett jednego z owych dwóch rabusiów, którzy kasę obrabowali na około $400 w dniu 7go czerwca wieczorem. Jestto "krótki" rabuś. Policyi potrzeba teraz jeszcze ująć "długiego". Hartnett mieszkał pn. 692 West Polk ul.

— W poniedziałek szeryf zamknął skład katolickich paramentów i przyborów kościelnych firmy M. Kaul & Co., 46 Jackson ul. na mocy egzekucyi sądowej na korzyść Ernesta Kaufmann'a w sumie $6,005.

Ceny Targowe.

Chicago, 30 czerwca 1896.

Pszenica, buszel	
Latowa No. 2	$53\frac{5}{8}-54\frac{3}{8}$
Zimowa No. 2 czerwona	$54\frac{1}{2}-55\frac{1}{2}$
" No. 3 "	$52\frac{1}{2}-55\frac{1}{2}$
" No. 1 Northern	55—56
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	$26\frac{5}{8}-26\frac{7}{8}$
No. 2 żółta	$26\frac{5}{8}$ $27\frac{1}{4}$
Owies, buszel	
No. 2.	$15\frac{1}{4}-15\frac{1}{2}$
No. 3.	$15\frac{1}{2}-16\frac{3}{4}$
Żyto, buszel	
No. 2.	$28\frac{1}{2}-30$
Jęczmień	25—31
Winter patents beczka	3.50—3.70
Straights	3.20—3.30
Spring patents	3.35—3.85
Piekarska, worek 196 ft.	2.15—2.40
Żytnia	1.80—1.90
Siemiona, 100 funtów	
lniane	$65-79\frac{1}{2}$
koniczyna	3.50—7.50
tymotka	1.50—2.75
Siano	
Wyborna tymotka	10.50—11.50
No. 1	10.00—10.50
No. 2	9.00—9.50
No. 3	7.00—9.00
Choice prairie	8.50—9.00
No 2	6.50—7.50
No 3	5.50—6 50
No 4	4.00—5.50
Słoma, wagon	5.25 7.50
Ospa (bran)	6.50—7.00
Jarzyny:	
Kapusta, crate	45—50
Kalafiory, crate	75—1.25
Szparagi tuzin pęczków	35—40
Ćwikła, tuzin	18—20
Cebula beczka	25
Zielony groch, worek	1.00
Zielona kukurydza miech	1.50
Zielony pieprz cay. buszel	1.00
Grzyby funt	25—50
Sałata, case	40
Nowa rzepa, buszel	50—75
Pie plant, buszel	25—40
Jarmuż, buszel	25—40
Nowa kapusta, crate	1.00—1.75
Selera, case	1.75—2.00
Ogórki, tuzin	$10-12\frac{1}{2}$
Pomidory, case	35—50
Rzepa, buszel	40—60
Pie plant, tuzin	15—30
Pietruszka tuzin pęczków	10—20
Marchew beczka	75
Ziel. bób strękowy miech	1.00
Egg plant, case	1.00—1.25
Oyster plant, tuzin	25—30
Wełna:	
Piękna nie myta	8—9
Średnia nie myta	11—13
Quarter-blood, myta	17—18
Owoce:	
Jabłka beczka,	1.50—3.00
Banany, pęk	75—1.30
Cytryny, pudło	2.75—3.00
Pomarańcze, pudło	4.00—4.50
Wiśnie, pudło 16 kwart	75—1.00
Brzoskwinie, buszel	65—74
Aprykozy, case	80—90
Śliwki, 24 kw. case	50—65
Ananasy, (pine-apples) wielki case	7.00—7.50
Melony tuzin	2.00—3.00
Musk melony, koszyk	75—1.25
Poziomki, 24 kwartowy case	60—1.00
Jeżyny	1.25—1.50
Czarne maliny	40—50
Czerwone	1.00—1.10
Jagody	1.00—1.50
Agrest, 16 kwart case,	40—60
Masło:	
Creamery, ft.	$14\frac{1}{2}$
Dairy	13
Packing	7—8
Łój	4—5
Drób żywy:	
Indyki, funt	7—9
Kury, funt	$8-8\frac{1}{2}$
Kurczęta	10—12
Kaczki, funt	9—10
Gęsi, tuzin	3.00—5.00
Ser: Young America	$7\frac{1}{2}-7\frac{3}{4}$
Twins	$7-7\frac{1}{2}$
Cheddars	$6\frac{3}{4}-7\frac{1}{2}$
Brick	$6\frac{1}{2}-7$
Szwajcarski	10—13
Limburger	$7-7\frac{1}{2}$
Jaja, tuzin	10—11
Cielęcina	$5-7\frac{1}{2}$
Młode kartofle:	
Triumph, beczka	60—75
buszel	25—30
Peerless, beczka	90—1.00
buszel	1.00—1.25
Borówki czerwone.	
Cope Cod, beczka	7.00—9.00
Jerseys, 1 beczka	5.00—6.50
Bób:	
Zbierany ręką, buszel	78—80
" " czyszczony	67—78
Bydło, sto funtów:	
Woły	3.40—4.60
Krowy	1.65—3.90
Texaskie	2.10—4.05
Cielęta	3.00—5.10
Żywe swinie, sto funt.	1.75—3.17
Skopy	2.10—4.25
Jagnięta	2.60—6.60
Wieprzowina, 100 f.	6.85—7.00
Żebra, 100 funtów	$3.60-3.62\frac{1}{2}$
Smalec 100 funtów	$3.85-3.87\frac{1}{2}$
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	$5\frac{1}{2}$
No. 2, " "	$4\frac{1}{2}-4\frac{3}{4}$
No. 1, cielęce	7

Wódka—stale na fundamencie ceny $1.22 galon za "high-wines" tj. spiryt.

W Elgin, Ill., w przeszły poniedziałek ofiarowano 87,180 funtów; sprzedano: 45,480 funtów po 14½c., 3,000 funtów po 15c., resztę wycofano.

Ostatnie Wiadomości.

NEW YORK, 1 lipca. Wielki pożar zniszczył skład drzewa należącego do firmy E. C. Smith, fabrykę wyrobów żelaznych Ritchie, Brown & McDonalds i budynek należący do Braun & Bainbricks Asphalt Works. Strata wynosi około $1,000,000.

PITTSBURGH, Pa., 1 lipca. Donoszą nam że przeszło 100,000 ludzi będzie bez pracy na parę miesięcy. Wszystkie lejarnie i fabryki blachy w Pittsburg'u będą zamknięte przez ten czas z powodu braku obstalunków.

CHICAGO, 1 Lipca. — Wczoraj wieczorem sąd przysięgłych uznał Stanisława Plucinskiego niewinnym morderstwa Adama Kaczyńskiego, którego zastrzelił w własnej obronie w Kwietniu rb.

CHICAGO, 1 Lipca. — Obecny spis ludności miasta Chicago podług najnowszej statystyki wynosi 1,619,226 mieszkańców.